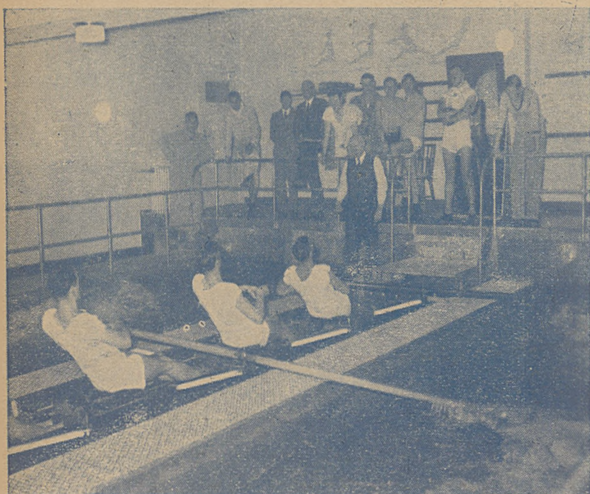
STRZELEC

ORGAN ZWIĄZKU STRZELECKIEGO



XIV NR. 47

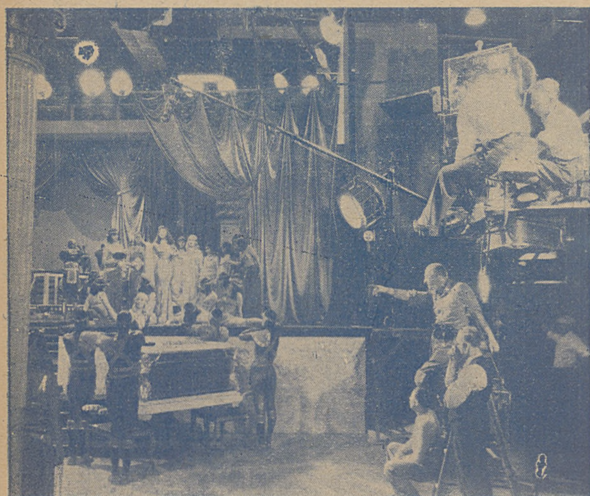
ZE ŚWIATA



Wioślarze — olimpijczycy nie przestają trenować. Na zdjęciu zimowa zaprawa wioślarska na basenie.



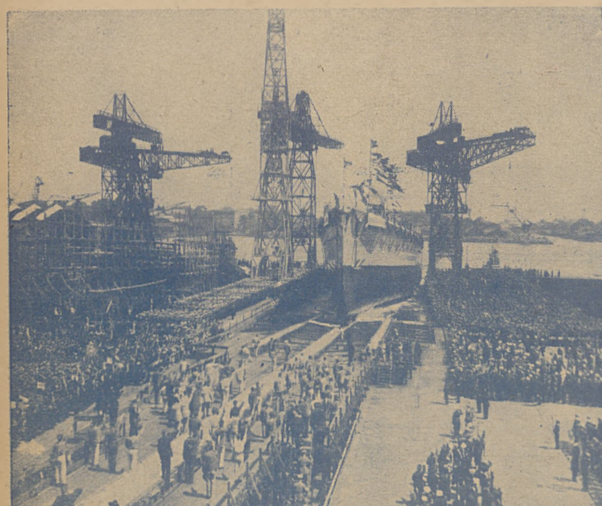
Posterunek żołnierzy hinduskich na pograniczu między Indjami i Afganistanem.



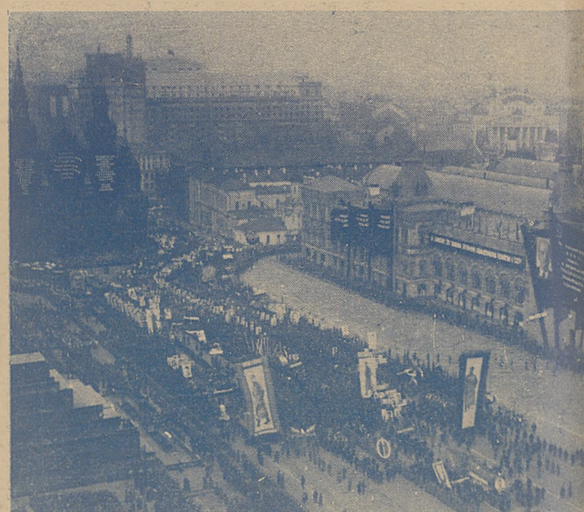
Nakręcanie historycznego filmu „Kleopatra" w jednej z wytwórni amerykańskich.



Fragment pokładu amerykańskiej awiomatki „Saratoga" z ustawionemi na nim samolotami.



Spuszczanie na wodę nowego, ostatnio zbudowanego pancernika niemieckiego.



Plac Czerwony w Moskwie w dniu 7 listopada, rocznicy wybuchu rewolucji bolszewickiej.



STRZELEC

TYGODNIK-ORGAN ZWIĄZKU STRZELECKIEGO

ROK XIV 25 LISTOPADA 1934 ROKU Nr. 47

ANATOL MINKOWSKI
inspektor Z. S.

W SZESNASTOLECIE NIEPODLEGŁOŚCI

Dzieje ostatnich lat szesnastu, to w pierwszej fazie dzieje rozbrojenia okupantów, obrony Lwowa, wielkiej, zwycięskiej wojny z Z. S. R. R., powstań w Wielkopolsce i na Śląsku, dzieje ustalania krwią i mieczem granic Rzplitej.

Przypomnijmy sobie bowiem linję Cursona, znaczącą wschodnie nasze granice na Bugu.

Druga faza — to walka o ustrój Państwa, walka suwerennych stronnictw z potęgą twórczą zwycięskiego Wodza.

Suwerenne stronnictwa uniemożliwiają rządzenie w Polsce, doprowadzając władzę wykonawczą do całkowitej fikcji. Zabawa w dezorganizację aparatu rządzenia zostaje przerwana zbawczym dla Państwa marszem Józefa Piłsudskiego na Warszawę.

Zmiany konstytucyjne restytuują pojęcie *rządu* w Polsce i umożliwiają działalność konstruktywną.

Trzecia więc faza — faza, niewiadomo właściwie dlaczego, ironicznie przezwana „Radosną Twórczością" — to faza rozbudowy i wyścigu pracy. To okres, w którym w miastach powstają nowe dzielnice, przedsiębiorstwa użyteczności publicznej, szkoły, we wsiach wykonywany jest szereg prac meljoracyjnych i komasacyjnych.

W okresie tym potężne dążenie całego świadomego narodu — dążenie do morza, ucieleśnia się w przedsięwzięciu, zakrojonem na olbrzymią skalę — w budowie własnego portu.

Okres 3-ci jest jednocześnie okresem stabilizacji waluty i zrównoważenia budżetu; dalszy rozwój ustawodawstwa socjalnego nie zostaje również zaniedbany.

Okres czwarty — to okres kryzysu światowego, okres — w którym pozostajemy do dnia dzisiejszego.

Przyjrzyjmy się bliżej temu okresowi — możemy go śmiało, zdaje się, scharakteryzować jako okres uporczywego zmagania się Państwa i wszystkich jego obywateli z przeciwnościami powszechnego na świecie złego losu.

Czy Polska w tym okresie mężnie stawia czoło? Czy poniesione ofiary przez wieś, wywołane fatalną konjunkturą dla rolnictwa, czy ofiary pracy najemnej wszystkich kategoryj, wywołane koniecznościami budżetowemi lub dążeniem do potanienia produktów przemysłowych, czy wreszcie wysiłek całego społeczeństwa na rzecz równowagi budżetu, w postaci Pożyczki Narodowej, nie dały najzupełniej widocznych rezultatów?

Bo można bez koloryzowania, bez poetyckich uniesień przecież spokojnie stwierdzić, że rozbudowa, choć powolniejsza, jednak postępuje naprzód: czy magistrala Katowice-Gdynia, linje kolejowe Warszawa-Radom i Miechów-Kraków, dalsza, fantastyczna w swej szybkości rozbudowa Gdyni, szereg mostów, autostrad i szos, domów mieszkalnych i szkół, czy to nie jest odpowiedź wymowna?

Czy to, że utrzymując stale walutę na tym samym poziomie, nie zrezygnowaliśmy ani na włos z naszej gotowości obronnej, nie jest dostatecznie przekonywujące?

Czy stały postęp w sprawności i organizacji naszej największej chluby — naszej armji we wszystkich jej rodzajach broni z awjatyką na czele, nie jest dowodem, że *Polska bez niczyjej pomocy daje sobie radę!*

To wszystko jest dla nas za mało — chcielibyśmy bowiem w gwałtownem tempie przekreślić zaniedbania i nędzę niewoli, chcielibyśmy już teraz dorównać we wszelkich dziedzinach Zachodowi Europy. Za mało szos, za mało linij kolejowych, za mało kraj zelektryfikowany, za mało uprzemysłowiony, zbyt wiele rodzin robotniczych gnieździ się w norach i suterynach, za mała jest higjena wsi i wydajność warsztatów rolnych, nie opanowaliśmy bezrobocia, to wszystko jest prawda — to wszystko jeszcze

przed nami, tego wszystkiego jeszcze dokonać trzeba — są to braki, wielkie braki, ale niech one nam nie przesłaniają rzetelnie wykonanego trudu, trudu zmagania się sił Rzplitej, sił, które nauczyły cały świat, że *z Polską się jako z mocarstwem liczyć należy.*

Właśnie w czasie kryzysu, w czasie wytężonych ofiar materjalnych, Polska dojrzała na terenie międzynarodowym do pełnej samodzielności. Negatywne stanowisko Polski wobec paktu czterech zachwiało tym paktem. Niezależnie od wielkich mocarstw, Polska zawarła pakt o nieagresji z Z. S. R. R., doprowadzając jednocześnie do wyrównania stosunków między Z. S. R. R. a Rumunją. Niezależnie od wielkich mocarstw Polska, której bez przerwy cały Zachód wypominał, że na skutek t. zw. „korytarza pomorskiego" utrudnione zostaje Treuga Dei wszystkich Państw Europejskich, znalazła bezpośrednio drogę, która doprowadziła do paktu nieagresji z Niemcami.

Czyż stanowisko Polski nie kładzie się swym ciężarem gatunkowym na kształtowanie się projektowanego paktu wschodniego?

Czyż wreszcie deklaracja Ministra Becka w Genewie w sprawach mniejszościowych nie była *odrzuceniem ostatniego więzu, nałożonego naszej suwerenności państwowej?*

Dużo się dziś mówi o zadrażnieniu stosunków naszych z najpotężniejszym naturalnym sojusznikiem — Francją.

Polskę z Francją łączą głębsze, niźli nawet sojusze, węzły, łączy wspólne umiłowanie tych samych wartości kulturalnych i duchowych, łączy wspólny ideał poszanowania człowieka, łączy Somo-Sierra, Moskwa, Lipsk, łączy udział oficerów francuskich w wojnie z Z. S. R. R.



W kuźniach strzeleckich poczynań — świetlicach oddziałowych—praca zimowa wre już w całej pełni. Na zdjęciu: oprawianie książek do bibljoteki oddziałowej w świetlicy Z. S. w Grudziądzu.

Nic w Polsce nie zmieni odwiecznego umiłowania i głębokiego szacunku dla Genjusza Wielkiej Nacji, ale nikt nie powstrzyma Polski w żywiołowem dążeniu do tego, aby *Francja właśnie miała silnego sojusznika.*

Niektóre kierunki polityczne na dalszym zachodzie zarzucają nam, że Polska porzuciła sztandar demokracji, że prawa i swobody obywatelskie zostały narażone na szwank.

Przyjrzyjmy się rzeczywistości ze szkiełkiem w oku. Cały świat przechodzi olbrzymie przemiany gospodarcze, polityczne i strukturalne.

Pobita w wielkiej wojnie Rosja, przekształcona w Z. S. R. R. rozwinęła najbardziej dyktatorjalną formę rządzenia, jaka kiedykolwiek istniała, ale Rosja to Wschód, Rosja to komunizm, Rosja to przecież dyktatura, która zasłania się tem, że ziszcza wielkie ideały społeczne.

Ale zwycięska Italja — Państwo, mające już stuletnią tradycję — jedynie w imię potęgi tego Państwa odradza cezaryzm w formie faszystowskich rządów Il Duce.

Rewolucja majowa miała wszak już przed sobą przykład Italji. Czy ją jednak naśladowała?

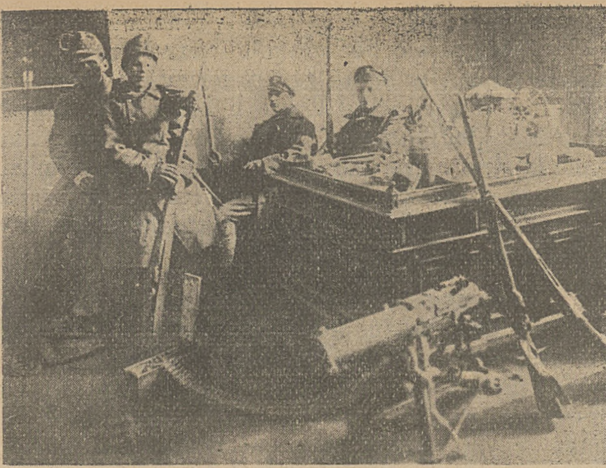
W pamiętne dni majowe Wielki Wychowawca Narodu, ku pełnemu osłupieniu wszystkich bez wyjątku obywateli w Polsce, wszystkich odcieni stronnictw politycznych, wszystkich grup społecznych odrzucił od siebie precz wszelkie naszeptywane Mu sugestje różnych form jedynowładztwa.

Czy w decydującej tej chwili odbyła się w duszy Wodza walka potężnej indywidualności, zrodzonej do władania narodem z wiarą we własne siły tego narodu i możność stopniowego dojrzewania Narodu do Wolności i samorządzenia, to pozostanie tajemnicą Józefa Piłsudskiego.

Ale decyzja była jasna. Sejm w niezmienionym składzie przywrócił, przez częściową naprawę konstytucji Głowie Państwa i Rządowi nieodzowne do rządzenia prerogatywy.

Podstawowe prawa obywatelskie wyboru ciał ustawodawczych nie zostały nikomu odebrane, polskich obywateli nie standaryzowano, stronnictwa polityczne nie zostały rozwiązane, tak samo jak prasa różnych odcieni nie przestała wychodzić.

A przecież Polska była państwem młodem, zgórą stuletnia niewola poczyniła w psychice Narodu wielkie wyrwy, a trzy zabory nie przeszły bez śladu na ukształtowanie się, nie tylko odrębnych systemów prawnych, ale i oblicza duchowego poszczególnych dzielnic.



Na stanowisku. — Fragment z obrony Lwowa.

Gdzie jak gdzie, ale w Polsce właśnie narzucona standaryzacja i władza dyktatorjalna mogłyby mieć swe uzasadnienie.

Były momenty, są one i dzisiaj, gdzie sięgnięto po ostre środki represyjne, chydrze anarchizowania umysłów z którejkolwiek płynęły strony, poniewieraniu autorytetem Państwa kres położony być musiał. Jakże jednak niewinne wydać się muszą te środki wobec podeptania wszelkiej godności ludzkiej i ścinania głów wrogów i własnych zwolenników, tak szeroko stosowane przez inne narody.

Zasady ustrojowe Polski doczekały się dziś niebylejakiego triumfu. Projekt bowiem sędziwego premjera Francji, Doumergue'a jest ich dość wiernem odbiciem. Gdyby zostały przyjęte. niewątpliwie w praktyce nie poszłyby może tak daleko jak w Polsce.

Prawdą bowiem jest, że działalność ustawodawcza ciał ustawodawczych, drogą szerokich pełnomocnictw dla Prezydenta i Rządu, została w Polsce znacznie ograniczona.

Ale demokracja francuska ma swoje głębokie tradycje, a Państwo francuskie nie doznało w swych dziejach tak bolesnej przerwy.

Śmiem postawić tezę, że *Demokracja w Polsce uratowana została przez Józefa Piłsudskiego*, pod ochroną Jego mocy dojrzewa wyzwolony Naród do swoich dalszych przeznaczeń.

Od samego Narodu, od stopnia i szybkości jego dojrzewania do roli, jaką konstytucja daje jego przedstawicielom, od stopnia zrozumienia interesu Państwa jako nadrzędnego imperatywu ponad interesem grup i jednostek zależy, czy Wiara, pokładana w Naród przez Józefa Piłsudskiego, zawiedzie czy nie? i czy w Polsce, wbrew krańcowym formom ustrojowym. na bezpośrednim Zachodzie i Wschodzie, uratuje się podstawowa idea demokratyzmu, a wraz z nią da Polska swą odrodzoną historją wyraz wielkim myślom naszego ukochanego Komendanta:

że sprawiedliwość bez siły to frazes, a siła bez sprawiedliwości to zbrodnia.

LWOWSKIE ORLĘTA

(Wspomnienie z walk o Lwów w listopadzie 1918 r.)

Szary wstawał, mglisty i zimny, listopadowy poranek. Leniwo świtał po nocy groźnej i złowrogiej, odsłaniając jej ponure tajemnice oczom przerażonych Lwowian: na szczycie wieży ratuszowej wisiał żółto - niebieski sztandar, na rogach ulic ustawione były karabiny maszynowe, pijani żołnierze strzelali do bezbronnych przechodniów — polski Lwów zbudził się w rękach Ukraińców. Jakże tragicznie smutne było to przebudzenie! Wszakże wojna miała się już ku końcowi, siła wszystkich trzech państw zaborczych była poważnie zachwiana, lada dzień spodziewano się ustąpienia wojsk niemieckich ze Lwowa, powrotu tego miasta, które za dawnej, niepodległej Polski zasłużyło sobie na zaszczytny przydomek „Zawsze wiernego", do ukochanej, zjednoczonej Ojczyzny, czyniono już nawet przygotowania do przejęcia władzy, organizowano pierwsze siły zbrojne...

Nikt nie spodziewał się, że pokonani, upokorzeni w swej pysze Niemcy zdobędą się je-



Reduta imienia Józefa Piłsudskiego (poczta główna) w czasie bohaterskiej obrony Lwowa.

szcze na cios bolesny i nieprzewidziany: Widząc, że będą musieli ustąpić, nie chcieli przynajmniej dopuścić do tego, by pod ich bokiem wyrosła potężna, w dawnych swoich granicach, Polska — pragnęli ją jak najbardziej osłabić, a posłużyli się w tym celu starą rzymską jeszcze zasadą: „divide et impera" — „rządź, siejąc niezgodę".

Tak było i w r. 1918. Niemcy oddali Lwów Rusinom, aby go Polsce nie oddać, a zrobili to tak szybko i zdradziecko, że nikt się tego nie spodziewał. Lwów przywykł w swej bohaterskiej przeszłości do wygrywania walk nadludzkich, do łamania sił, zdawałoby się nieprzezwyciężonych, nie przeraził się więc nawet tem, że obsadzono go siedmioma tysiącami doskonale uzbrojonego żołnierza, i że sam prócz gołych pięści i serc gorących swych dzieci — niczego nie miał.

Brutalny gwałt zadano jego dążeniom do wolności, zagłada groziła jego odwiecznej polskiej kulturze, nie wolno było dopuścić, aby zniszczone zostały skarby, gromadzone tu w ciągu długich wieków, tyloma wysiłkami jednostek i całego społeczeństwa — trzeba było nieproszonych gości, którzy tej kulturze i polskości zagrażali, z miasta wyrzucić!

Pierwsi obrońcy Lwowa zamknęli się w szkole im. Sienkiewicza, na peryferjach miasta i postanowili stawić czoło nieprzyjacielowi. Było tam trzydziestukilku legjonistów i kilkunastu studentów. Pierwsze karabiny i amunicję zdobyli na niedalekim posterunku policyjnym i rozpoczęli już regularną walkę. Pierwsze strzały karabinowe odezwały się mocnem echem w sercach Lwowian — przez całe miasto szło hasło — „do szkoły Sienkiewicza" i zewsząd ciągnęli tam ochotnicy. Równocześnie podjęli walkę członkowie P. O. W., zebrani w Domu Techników, po kiku dniach przyłącza się 500 kolejarzy, zajmując równocześnie magazyn amunicji na dworcu głównym, stopniowo zarysowuje się już wyraźna linja frontowa, która zwolna, lecz nieustannie, posuwa się w kierunku śródmieścia. Zaciekłemi atakami zdobywa się dom za domem, ulicę za ulicą, potoki krwi zlewają każdą piędź tej ziemi. Każda brama domu może być zasadzką, domy mieszkalne i pojedyńcze mieszkania zamieniają się w placówki i reduty, obok mężczyzny w sile wieku walczy kobieta, obok starca chłopiec czternastoletni, akademik walczy ramię obok ramienia ulicznika, popularnego lwowskiego batjara, urzędnik obok profesora uniwersytetu i robotnika — cały Lwów zjednoczył się w potężnym wysiłku ramion i serc! A wysiłek to był nielada! Trzeba było w kilku, a najwyżej kilkunastu atakować całe bataljony, a we dwu lub trzech na szereg godzin osaczać je w miejscu, by móc tymczasem gdzieindziej zogniskować większe siły i posunąć się naprzód. Tak trwała walka przez trzy całe tygodnie, o głodzie i chłodzie, często bez amunicji nawet, po kilkanaście godzin w ogniu bez przerwy, a zawsze wesoło i zawadjacko! Co to była za zbieranina! Mundury legjonowe i austrjackie, mundurki gimnazjalne i cywilne ubrania, nowe „manlichery" współzawodniczyły z przedpotopowemi „werndlami", gdzieniegdzie trajkotała nawet zawzięcie prawdziwa „maszynka".

Duch jeno był wszędzie ten sam — mocny, nieustępliwy, świadomy swego prawa i obowiązku, ufny w swą dobrą sprawę. Wypełnił się jękami szpital na politechnice, wyrastały wciąż nowe krzyżyki na urządzonym w ogrodzie obok cmentarzyku, minął sen koszmarny zaciętych walk o pocztę, szaleńczego ataku na cytadelę, zdobywania Szkoły Kadetów. Aż oto nadchodzi radosna wieść, że od strony Przemyśla ciągnie odsiecz pod dowództwem gen. Roji i jeszcze jeden tytaniczny wysiłek, jeszcze jeden bohaterski atak na Persenkówce, opłacony obficie krwią najlepszych synów tego miasta, jeszcze jeden dzień walki na jego ulicach — i Ukraińcy uciekają chyłkiem w nocy, bojąc się, że zostaną otoczeni. Po trzech tygodniach walk ulicznych, w dniu 22 listopada Lwów był wolny!

Nie był to koniec jego walk, jeszcze przez szereg miesięcy otaczał go i ostrzeliwał zewsząd nieprzyjaciel, krwią swych Orląt okupić się jeszcze musiał nawale bolszewickiej, nie zawahał się jednak, nie zadrżał ani przez chwilę— Lwi Gród!

Szaleńcza, nieprawdopodobna wprost walka kilkudziesięciu nieuzbrojonych przeciw tysiącom skończyła się zwycięstwem liczebnie słabszych, dając raz jeszcze dobitne świadectwo starej prawdzie, że w walce nie rozstrzyga brutalna siła pięści i liczebność, ale silny duch żołnierza, jego gorąca miłość Ojczyzny i wiara w swą dobrą sprawę!

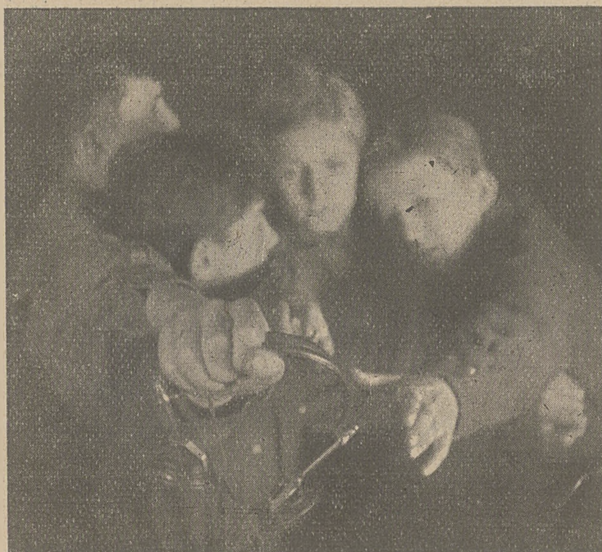


Jadą posiłki — więcej będzie obrońców Lwowa.

W TROSCE O RADJOFONIZACJĘ ŚWIETLIC

W dniu 11 b. m. odbył się w lokalu Komendy Głównej pierwszy informacyjny zjazd prezesów i instruktorów (komendantów) strzeleckich kół radjowych. Czy był imponujący? Nie, Zjazd wykazał, że sprawą radja zajmują się dotąd jeszcze niewielkie rzesze naszych członków. Sprawa ta nie interesuje strzelców, w tym stopniu. jakby się tego należało spodziewać, biorąc pod uwagę rozwój ruchu radjowego w dobie obecnej na terenie Rzplitej. Przy ogólnem bowiem zestawieniu, zdołaliśmy uzyskać dotąd liczbę około 700 radjo-odbiorników, różnych systemów, zainstalowanych w naszych świetlicach. Liczby tego sprzętu w poszczególnych okręgach i podokręgach Z. S. skaczą fantastyczną krzywą od 150 do 8.

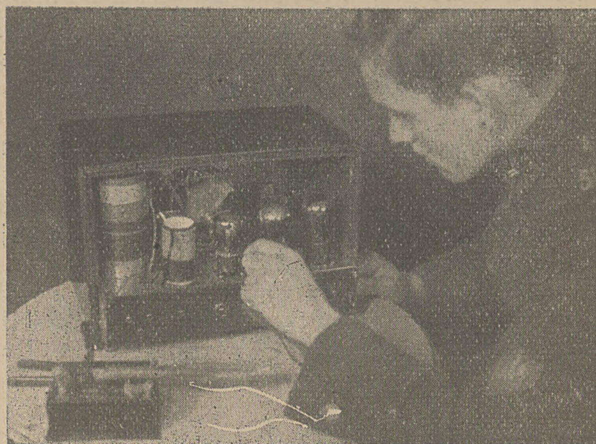
Dlaczego—zapyta niejeden z Czytelników—rozpiętość liczbowa między poszczególnemi okręgami Z. S. jest tak wielka. Odpowiedź na to jest łatwa. Znajduje to bowiem swój wyraz w



Walka o ostatnią wolną parę słuchawek.

lokalnych warunkach terenowych, a przedewszystkiem w zainteresowaniu się odnośnych czynników tą sprawą. Dla przykładu powiem: podokręg Stanisławowski przewyższa, w dziedzinie posiadania radjo-odbiorników świetlicowych, podokręg Śląski 4 do 6 razy. Wydaje się to paradoksalnem napozór, biorąc pod uwagę lepsze warunki bytu i przeciętnie wyższy poziom materjalny tych okręgów w stosunku do siebie A właśnie jest odwrotnie. Są też podokręgi, skąd wogóle niema wiadomości o tem, jak przedstawia sie u nich kwestja radjofonizacji świetlic.

Sprawa ta pozornie drobna, jest bardzo ważną, gdyż pomijając już wskazówki dawane w teren, każdy przeciętny obywatel zna dzisiaj wartość radja, choćby już tylko jako czynnika kul-



Aparat nie działa..

turalnego. Radjo jest przecież rozsadnikiem kultury i wiedzy, przenosząc je na swoich falach w najgłuchszą okolicę naszego kraju. Nie podnoszę tu innych znanych i cennych walorów radja. Niejeden obywatel może mieć coprawda zarzuty co do wysokości opłat za prawo odbioru i kosztowność sprzętu radjowego w obecnych czasach kryzysu gospodarczego, lecz nie chodzi mi o nabywanie odbiorników przez jednostki, a tylko o radjofonizację świetlic oddziałowych, dla których to zarządy nabywają taki sprzęt. Nabywają go zaś „kolektywnie" — wspólnym wysiłkiem i tak samo wspólnie opłacają jego użytkowanie. Na jednostki więc wypadają grosze.

Ile „skrzynek strzeleckich" i audycyj idzie więc napróżno w świat! Nie usłyszy ich strzelec, mimo, że fala jest przy nim, drży i krąży wokół. Brak aparatu odbiorczego stanowi tu przeszkodę zasadniczą. Jeżeli zaś te oddziały Z. S., które posiadają radjoodbiorniki, skarżą się na brak strzeleckich audycyj, to przecież droga do zaspokojenia ich żądań, stoi otworem przed nimi. Bo i cóż może być prostszego, jak zwrócić się listownie do Zarządu Polskiego Radja Warszawa — Zielna 25 z żądaniem takich, a nie innych audycyj. Są oni bowiem chlebodawcami tego radja.

Teraz należałoby się zastanowić jeszcze, jaki typ radio-odbiornika powinny posiadać nasze świetlice? Zasadniczo powinien to być typ, umożliwiający odbiór na długie i krótkie fale. Dlaczego na krótkie — zapyta niejeden strzelec — radjoamator? Odpowiedź znajdujemy w tem, że cała przyszłość radja idzie dziś w kierunku ujarzmienia fal krótkich i że w przyszłości przewidywane są audycje na takich falach.

Nas strzelców sprawa ta winna zajmować specjalnie ze względu na nasze koła krótkofalowców i na działalność amatorsko - naukową tego rodzaju stacyj. Obecnie bowiem przewidzie-

liśmy na terenie Z. S. reorganizację i w tej dziedzinie. Czyż nie piękna to perspektywa, gdy koncert strzelecki, czy wykład tyczący pracy obywatelskiej będziemy mogli odebrać w różnych miejscowościach o każdej porze dnia! Gdy strzelec-krótkofalowiec ze Lwowa będzie mógł pomówić z kolegą z Wilna, ten zaś z kolegą z Kielc czy Krakowa. Sprawa ruchu krótkofalowego musi posunąć się na terenie Z. S. naprzód.

Dlatego więc żąda się dziś radjoodbiornika uwzględniającego też fale krótkie (możliwie najkrótsze) w zakresie od 5,35 mtr. do 84.15.

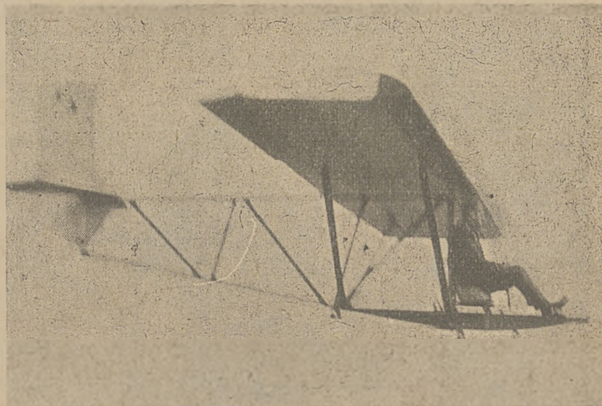
Jakież więc wnioski należy wyciągnąć z tych naszych dotychczasowych poczynań i jak ukształtować nasze zamierzenia. Wnioski są jasne. Dotąd posiadamy niedostateczną radjofonizację naszych świetlic. Fantastyczna krzywa statystyki powinna się wyrównać. Poza tem ilość egzystujących kół krótkofalarskich Z. S. jest nikłą. Aby więc temu zaradzić, należy powiększyć ilość strzeleckich radjoodbiorników świetlicowych stosownie do naszych zamierzeń i organizować przy pomocy naszych fachowców, których każdy okręg posiada dostateczną liczbę, nowe koła krótkofalowców.

Wiele, wiele jeszcze innych wniosków i zamierzeń na tem polu dałoby się poczynić, lecz starajmy się osiągnąć najpierw te dwa główne cele. Na początek zajmijmy się szczerze tem zagadnieniem. *M. Szczudłowski.*

TRENINGI NASZYCH INSTRUKTORÓW SZYBOWCOWYCH

W roku bieżącym, a raczej w jego sezonie wiosenno-letnim przystąpiliśmy do stworzenia w Z. S. kadry instruktorów szybowcowych. Zamiarem Zw. Strzel. było przygotowanie pewnej ograniczonej ilości dyplomowanych i ideowych instruktorów, którzyby ponieśli dalej hasło pracy wśród naszej braci strzeleckiej. Mieli oni i mają stać się przodownikami naszego wyczynu w dziedzinie sportu szybowcowego.

Hasło rzucone w teren przez Naczelne Władze Strzeleckie, nie pozostało bez echa! Na wiosnę, gdy tylko rozesłano zawiadomienia o szkoleniu, zgłosiły się tylko jednostki, lecz już w lecie liczyliśmy ich dużo, a obecnie na ostatnie kursa instruktorskie, napływ był już spontaniczny i zgłoszenia przewyższyły o całe niebo skromną preliminowaną na początek liczbę. Bywały też wypadki godne podniesienia i pochwały, że kandydat zgłaszając się, wcale nie prosił o subwencję, lecz zgłaszał poprostu że wyjeżdża na kurs, gdyż posiada na to środki. Tak więc szczupłe początkowo szeregi adeptów instruktorskich w szybownictwie strzeleckiem, przerosły obecnie daleko zamierzane cyfry. Dobry to znak, gdyż daje gwarancję na przyszłość, że nie zagaśnie, lecz będzie ten zapał i zamiłowanie do latania wzrastało i będzie się palić jaśniejszym jeszcze płomieniem życia, i pulsującego jak młot tętna strzeleckiego. Wszyscy jednakowoż instruktorzy szybowcowi Z. S., to młodzi piloci! Nie mam tu na myśli wieku, lecz doświadczenie. Toteż samo wylatanie 10 godzin żaglowych lotów, nie daje nic poza praktyką w żaglowaniu. Jest to, rzecz prosta, jednym z najgłówniejszych elementów instruktorskich, bez którego nie można marzyć o otrzymaniu dyplomu instruktorskiego, ale prócz tego nasz instruktor musi posiadać jeszcze praktykę warsztatową, odbytą w jednej z wytwórni szybowcowych, no i



Z zawodów szybowcowych w Bydgoszczy: Członek Z. S. zdobywa nagrodę — puhar przechodni „Dnia Bydgoskiego" — na szybowcu „Wrona".



Kandydaci na pilotów szybowcowych Z. S. przed hangarem strzeleckim na szybowisku w Okuniewie.

co jest bardzo ważne, zaświadczenie z odbytej praktyki instruktorskiej. Kto posiada te trzy elementy, ten nie ma już przeszkód w otrzymaniu dyplomu z Ministerstwa Komunikacji. Ja, ze swej strony dodałbym jeszcze, że nasz strzelecki instruktor powinien wykazać się pozatem przed kursem, ze znajomości pracy obywatelskiej, wychowawczej i organizacyjnej. Wtedy, pomijając znajomość wyszkolenia sportowego, ma on wszelkie zadatki na pełnowartościowego instruktora Z. S.

Wówczas też praca jego na terenie klubu, nie ograniczy się tylko do spraw czysto technicznych. Będzie on mógł, poza wyszkoleniem czysto szybowcowem, być pełnowartościowym członkiem Zarządu, któremu będzie zawsze i wszędzie pomocnym. Nie specjalizacja bowiem, lecz sportowanie tak ciała jak i charakteru jest dziś naszem zadaniem. Aby więc to zadanie przeprowadzać, należy być samemu odpowiednio przygotowanym. W tym kierunku trening, o ileśmy go nie wykonali przedtem, należy robić teraz!

Poza tem nie należy zapominać o jednym bardzo ważnym szczególe sportowym. Instruktorzy bowiem jako przodownicy — winni stale pamiętać, że są czołowymi pilotami Z. S. i dlatego od nich wymaga się więcej, aniżeli od pilotów. którzy posiadają tylko kategorię sportową C. Muszą więc przedewszystkiem dbać o swoją formę i nie zapominać, że rok rocznie powinni przedłużać swój dyplom — przez wylatanie (żaglowanie) odpowiedniego czasu i winni być gotowi stanąć do ewentualnych zawodów. które nas mogą już czekać w roku przyszłym. Władze Naczelne Z. S. przewidziały te możliwości i chcąc ułatwić instruktorom trening, zawiadomiły odnośne Władze Okręgów Z. S., że piloci instruktorzy mogą korzystać w tym roku jeszcze, w czasie od 15.X. do końca miesiąca z kursów treningowych w szkole Polichno-Pińczów, wzgl. Bezmiechowa. Władze Naczelne poszły nawet dalej, bo postanowiły opłacić ten trening w postaci zniżkowej subwencji 25 złotowej. Na ten więc krótki okres czasu powinni byli wszyscy instruktorzy szybowcowi Z. S. udać się do ośrodków żaglowych i potrenować tam tyle, by wiosna przyszłego roku nie zastała nas nieprzygotowanymi.

Pilot.



„Łucznik". Fot. K. Elsner, Bohorodczany. Zdjęcie wyróżnione na II konkursie Fotograficznym „Strzelca".

Redakcja „Strzelca" składa wyrazy gorącego podziękowania znanej fotograficznej firmie KODAK (Warszawa, Plac Napoleona 5) za życzliwe poparcie II Konkursu Fotograficznego „Strzelca" i ofiarowania nań, jako pierwszych nagród, dwóch cennych aparatów fotograficznych.

Z TYGODNIA

AMBASADOR NIEMIECKI W WARSZAWIE—AMBASADOR POLSKI W BERLINIE.

Podniesienie przedstawicielstw: Polski w Berlinie i Niemiec w Warszawie do rangi ambasad jest zarówno w Niemczech jak i w Polsce uważane za wyraz pomyślnego rozwoju stosunków między obu krajami. W dniu 14 b. m. ambasador Rzeszy Niemieckiej Hans von Moltke został przyjęty przez Pana Prezydenta na Zamku, gdzie złożył swoje listy uwierzytelniające. Ambasadorowi von Moltke towarzyszył min. spraw zagranicznych J. Beck. Wręczenie odbyło się w obecności premjera L. Kozłowskiego oraz ministrów: przemysłu i handlu Floyar Rajchmana, komunikacji — Butkiewicza i poczt i telegrafów — Kalińskiego. Jednocześnie w dniu 14 b. m. ambasador Rzplitej w Berlinie J. Lipski złożył listy uwierzytelniające kanclerzowi Rzeszy Niemieckiej Hitlerowi.

OBYWATELSTWA HONOROWE MIAST DLA MARSZAŁKA.

W dniu święta Niepodległości odbyło się w Starym Sączu uroczyste posiedzenie Rady miejskiej, na którem Rada uchwaliła jednogłośnie nadanie obywatelstwa honorowego Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu. Uchwała przyjęta została przez mieszkańców miasta ze szczerym entuzjazmem. W dniu 15 listopada na posiedzeniu Rady miejskiej w Otynji zapadła podobna uchwała, nadająca Marszałkowi J. Piłsudskiemu honorowe obywatelstwo miasta, na co zebrana przed gmachem zarządu miejskiego ludność odpowiedziała entuzjastycznemi okrzykami na cześć Marszałka.

NOWE SZYBOWISKO Z. S. POD WARSZAWĄ.

W niedzielę, w dniu 18 listopada we wsi Okuniew pod Warszawą odbyła się uroczystość poświęcenia hangaru i szybowiska Klubu szybowcowego Związku Strzeleckiego. Doniosła w życiu Z. S. uroczystość zgromadziła na lotnisku strzeleckiem przedstawicieli władz Z. S. z Kmdtem Głównym ppłk. Frydrychem na czele, przedstawicieli władz państwowych oraz tłumy miejscowej ludności. Po poświęceniu hangaru i przemówieniach okolicznościowych odbyły się loty pokazowe na szybowcu. Obszerny artykuł, poświęcony nowej placówce Z. S. w Okuniewie, podamy w numerze następnym.

WŁOŚCIANIE Z KRESÓW WSCHODNICH W WARSZAWIE.

W dniu 15 listopada Warszawa gościła włościan z województw: wileńskiego, nowogródzkiego i poleskiego, którzy przybyli do stolicy zbiorową wycieczką około 1000 osób. Uczestnicy wycieczki zostali przyjęci przez Pana Prezydenta na Zamku. Delegacja z powiatu Koszyrskiego wręczyła Panu Prezydentowi figurki wykonane z chleba, przedstawiające typy poleskie. Po wizycie na Zamku, goście kresowi podejmowani byli serdecznie przez władze wojskowe w koszarach 21 p. p. „Dzieci Warszawy", następnie udali się do Belwederu celem złożenia hołdu Marszałkowi J. Piłsudskiemu, gdzie również delegacja wycieczki złożyła dla Pana Marszałka w darze wykonane przez włościan figurki, przedstawiające typy ludności kresowej. Wycieczka została zorganizowana z inicjatywy Ministerstwa Komunikacji, staraniem organizacyj społecznych i jest pierwszą z całego cyklu dalszych wycieczek mających na celu zaznajomienie odległych wsi polskich z ośrodkami naszego życia państwowego, naszej cywilizacji i kultury. Po zwiedzeniu Warszawy, wycieczka włościan kresowych udała się na Śląsk.

WYNIKI WYBORÓW DO RAD GROMADZKICH.

Wybory do rad gromadzkich na terenie województwa poznańskiego przyniosły całkowite zwycięstwo stronnictwu B. B. W. R. W 4.176 gromadach wybrano ogółem 51.766 radnych, z czego większość 31.137 mandatów (przeszło 60 proc.) uzyskało stronnictwo B. B. W. R. Stronnictwo narodowe uzyskało 11 proc. z ogólnej sumy mandatów, N. P. R. — 7 proc., bezpartyjni oraz Str. Ludowe po 5 i pół proc., Niemcy 8 proc., P. P. S. — 84 mandaty i Ch. D. — 40 mandatów.

ZWALNIANIE ROBOTNIKÓW POLSKICH WE FRANCJI.

Na terenie środkowej Francji, dotychczas nieobjętej falą masowych zwolnień robotników polskich, zdarzają się ostatnio coraz częstsze redukcje. Fabryka maszyn rolniczych w Bourbon - Lancy zwolniła w listopadzie 30 robotników polskich, wielka fabryka sztucznego jedwabiu w Décines koło Lyonu, oraz blachownia w Commentry zredukowały jednorazowo po 100 pracowników Polaków. Większość z pośród zredukowanych robotników powróciła do Polski.

TABLICA KU CZCI Ś. P. STANISŁAWA WIGURY.

Na lotnisku warszawskiem na Okęciu odsłonięta została w dniu 13 listopada, jako w dniu imienin ś. p. Stanisława Wigury, tablica pamiątkowa ku czci bohaterskiego lotnika. Tablica wmurowana została we frontową ścianę Doświadczalnych Warsztatów Lotniczych. W uroczystości odsłonięcia tablicy wzięli udział członkowie zarządu i prezydjum L. O. P. P. z gen. dyw. inż. L. Berbeckim i prezesem rady głównej L. O. P. P. — A. Kühnem na czele.

ZNIŻKA CEN WĘGLA W DETALU.

Trudności, na jakie napotkało obniżenie cen węgla w handlu detalicznym, odpowiednio do obniżki przeprowadzonej w hurcie, zostały ostatecznie usunięte. Stosownie do ustalonej przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu zniżonej taryfy cen hurtowych i przewozowych, cena węgla najlepszego gatunku w handlu detalicznym wynosić ma obecnie 46 zł. za tonnę.

ROŚNIE POTĘGA POLSKI NA MORZU.

Tabor polskiej pasażerskiej żeglugi morskiej powiększy się wkrótce o dwa nowe statki motorowe, któ-

rych pojemność, wynosząca 30.000 tonn, przewyższa dwukrotnie pojemność znanego z licznych podróży i wycieczek transatlantyckich okrętu „Polonia". Statki te, nazwane „Piłsudski" i „Batory" spuszczone zostaną na wodę: pierwszy w grudniu b. r., a drugi w czerwcu 1935 r. i dopiero po kilkumiesięcznych próbnych pływaniach, zostaną oddane polskiej żegludze. W stoczni francuskiej w Havre buduje się również przeznaczony dla marynarki polskiej statek do zakładania min. W dniu 15 listopada odbyła się, w obecności przedstawiciela ambasady polskiej we Francji, uroczystość założenia pierwszego nitu pod budowę tego okrętu.

PRZYKŁAD GODNY NAŚLADOWANIA

Zaproszony przez Komendanta oddziału Fabryki Sprawdzianów Państwowej Wytwórni Uzbrojenia dla bliższego zapoznania się z pracami oddziału, z niemałym podziwem oglądałem prace, jakich dokonali w ciągu jednego roku strzelcy z Państwowej Fabryki Sprawdzianów. Na terenach, które jeszcze w roku ubiegłym przedstawiały się jako zryte dołami i pagórkami nieużytki, można dzisiaj widzieć piękne boisko piłki nożnej, kort tenisowy i strzelnicę małokalibrową. Nie zdziwiłby nas fakt pobudowania wyżej wspomnianych objektów sportowych, gdyby nie pewne specjalne okoliczności budowlom tym towarzyszące. Bo oto, tamtejszy oddział Związku Strzeleckiego wykonał wszystkie te objekty własnemi rękami, bez grosza subsydjum z zewnątrz. Roboty ziemne, stolarskie, malarskie i t. p. wykonano przy pomocy tylko sił własnych. Materjały, szczególnie drzewne, tak niezbędne do budowy strzelnicy, zdobyli strzelcy we własnym zakresie. Dodajmy przytem, że wszystkie roboty wykonano po urzędowych godzinach pracy w fabryce, bowiem strzelcy tutejsi, wszyscy bez wyjątku, są pracownikami Państwowej Wytwórni Uzbrojenia. Praca została zorganizowana w ten sposób, że każdy ze strzelców dobrowolnie poświęcał codziennie pewną ilość czasu na pracę przy budowie boisk, czy też strzelnicy. Na 75 członków czynnych, należących do organizacji, pracowało przeciętnie 45 ludzi, z czego stale 30.

Roboty rozpoczęto w maju 1933 r. Do chwili obecnej wykonano kort tenisowy i 2500 m² boiska piłki nożnej, boisko pod siatkówkę oraz wybudowano 100-metrową małokalibrową strzelnicę. Przy wykonywaniu robót ziemnych wykopano, przewieziono i usypano na nowo 1182 m³ ziemi t. j. średnio około 197 wagonów 10-tonnowych, czyli 1970 tonn ziemi. Robót drzewnych, w postaci wybudowanych budynków, ścian oporowych i kulochwytów wykonano 925 m². Własnej instalacji wodociągowej ułożono 170 mb. Ogrodzono siatką drucianą 222 mb. basenu pływackiego, bieżni i skoczni.



Do ciężkiej pracy brali się z zapałem wszyscy członkowie oddziału.

Według danych, przyjętych w przemyśle budowlanym, koszt robocizny za wykonanie wyżej wspomnianych objektów sportowych wyniósł — 11902 zł..!, którą to robociznę dali bezinteresownie strzelcy Fabryki Sprawdzianów. W pracy tej brali również czynny udział i rezerwiści z wyżej wspomnianej fabryki.



Zasypane doły, ścięte łopatami pagórki. Jeszcze trochę pracy i powstanie nowy teren dla pracy sportowej.

Robociznę w 90% pokryli pracownicy fizyczni, w 10% zaś pracownicy umysłowi.

W najbliższej przyszłości zamierzone jest wykonanie na reszcie wolnego posiadanego terenu — odkrytego basenu pływackiego, bieżni i skoczni.

W ten sposób oddział Związku Strzeleckiego przy Państwowej Fabryce Sprawdzianów stał się właścicielem kilku pięknych objektów sportowych, które zostały zbudowane nie drogą subsydjów i pomocy pieniężnej z zewnątrz, ale własnemi rękami członków.

Jeśli zważymy, że do pracy tej odnieśli się wszyscy członkowie Związku z zapałem, że zgórą 50% członków było po normalnych godzinach pracy w fabryce, stale zatrudnionych przy budowie, musimy stwierdzić, że idea czynnej pracy dla dobra społeczeństwa i Państwa — znalazła głębokie zrozumienie wśród członków Związku Strzeleckiego z Państwowej Fabryki Sprawdzianów.

Oby więcej oddziałów tak dobrze zrozumiało i pojęło swoją pracę i jak największą ilość członków do niej zachęciło.

Przykład zaiste godny naśladowania

H. Janczewski.

NA SZLAKACH RAIDÓW NARCIARSKICH Z. S.

(Przeszło 2.000 kilometrów przebiegną sztafety strzeleckie na nartach).

Niezawodnie największą imprezą narciarską w Polsce w b. r. będą sztafetowe raidy narciarskie Zw. Strzeleckiego, przebiegające Kresy Wschodnie i Karpaty.

Raid wzdłuż „Kresów Wschodnich" prowadzi od miejscowości Druji, położonej na granicy polsko - łotewskiej, wzdłuż kresów i kończy się w podokręgu Tarnopol, na granicy polsko - rumuńskiej, w Okopach Św. Trójcy.

Długość raidu wynosi 1254 kilometry i należy tę trasę przebyć w 34 dni. Tak przynajmniej narazie teoretycznie wyliczono i do wierzenia i wykonania strzeleckim narciarzom podano... Jak zaś tam będzie naprawdę, okaże się po raidzie. Spodziewać się jednak należy, że poruczone zadanie przebycia w tym czasie trasy nie jest trudne, jeśli warunki atmosferyczne będą sprzyjały i czas ten nie zostanie przedłużony.

Raid „Kresów Wschodnich" przebiega przez następujące większe miejscowości: Druja — Nowy Pohost — Łużki — Ziabki — Głębokie — Budsław — Kościeniewicze — Mołodeczno — Słoboda. W tej miejscowości kończy się teren podokręgu wileńskiego. Trasa biegnie teraz podokręgiem nowogródzkim przez Iwieniec — Zazule — Howznę — Kosmowicze — Zajelnię — gdzie kończy się teren nowogródzki, a sztafeta wpada na teren okręgu brzeskiego, biegnąc dalej przez miejscowości: Mielnik — Budczę lub Małkowicze (nieustalone narazie) — Łuniniec — most na Prypeci do Berezna — Wysocka — Czajkowa — Hał — Wielkiego Stadynia — Kostopola — Zdołbunowa — (etap przejściowy między Brześciem a Wołyniem) Eliszówki—Szumska—Krzemieńca—Zarudeczka—Skałatu —Kopyczyńca— Czortkowa — Borszczowa — Mielnicy do Okopów Św. Trójcy. Możliwe są na terenie okręgu Tarnopolskiego jeszcze jakieś małe zmiany w trasie marszu, nie powinny one jednak wpłynąć na powiększenie kilometrażu ani też na czas.

Odnośnie sztafety „wzdłuż Karpat", to start jej rozpocznie się w Cieszynie. Następnie sztafety przebiegają przez następujące miejscowości śląskiego podokręgu: Czantorja — Szczyrk — Węgierska Górka — Jeleśnia — stąd na Babią Górę, gdzie przy schronisku nastąpi zmiana z okręgiem krakowskim. Dalej sztafeta biegnie przez Lipnicę Dolną, Jabłonkę, Podczerwone, Chochołów do Zakopanego, a następnie dalej przez Nowy Targ — Szczawnicę — Piwniczną — Krynicę — Grybów, Wirchne na teren okręgu przemyskiego przez Głójce — Duklę — Iwonicz do Rymanowa. Z Rymanowa przez Kalnicę — Rajskie — Dychową — Sianki do Dolnego, gdzie przechodzi na teren podokręgu Stanisławów, podążając do Skolego—Stańkowiec — Wygody — Rypnego — Porohów — Pasiecznej — Delatyna — Peczyniżyna — Kosmacza — Kossowa i do mety w Kutach, na granicy rumuńskiej. Ogółem trasa tego raidu liczy 895 kilometrów i na jej przebycie w dziennych etapach zostanie zużyte 30 dni. Czy obliczenia te wytrzymają próbę życia, pokaże doświadczenie. Nagół dzienne etapy raidu górskiego są krótsze od etapów raidu nizinnego — kresowego.

Raidy te, są w tym sezonie zimowym pierwszem w tym kierunku doświadczeniem i mają — jeśli się tak narciarskim językiem wyrazimy — na celu „przetarcie" trasy do przyszłych zamierzeń na tem polu, dając niewyczerpane źródło różnych pomysłów. Bo może na drugi rok będzie już jakieś współzawodnictwo kto pierwej trasę przejdzie. Może trafią się śmiałkowie, którzy przewędrują całą trasę Może, może... Byle nam tylko tego roku dopisał śnieg i strzelcy nie musieli dźwigać desek na ramieniu, bo i tak można, jak przewiduje regulamin...

Jeśli chodzi o kilometraż terenów poszczególnych odcinków, wynosi on okrągło: wileńskie — 302 klm., nowogródzkie — 172, brzeskie — 389 klm., wołyńskie 230 klm., tarnopolskie — 180 klm.

Odnośnie raidu górskiego trasy wynoszą: śląskie — 160 klm., krakowskie — 235 klm., przemyskie — 160 klm., stanisławowskie 340 klm.

Na tem dzisiaj kończymy. W następnych numerach będziemy informowali Zainteresowanych i resztę Czytelników o dalszych postępach w organizacji raidów.

Ustalenie trasy już tak na dobre, dokonane zostanie na odprawie sportowej w dniu 25 b. m. w Warszawie.

NOWINY SPORTOWE

ODPRAWA MOTOCYKLOWYCH KLUBÓW Z. S.

W ub. niedzielę odbyła się na terenie Kmdy Głównej odprawa prezesów i kapitanów sportowych klubów motocyklowych Z. S. Na odprawę przybyli przedstawiciele następujących klubów: Lublin, Wilno, Kraków, Lwów, Poznań, Toruń, Bydgoszcz, Grudziądz, Świecie, Gdynia, Katowice, Cieszyn i Kielce. Na odprawie, której przewodniczył Kmdt Główny Z. S. ppułk. Frydrych, poruszono cały szereg aktualnych zagadnień z dziedziny organizacyjnej, wyszkoleniowej i sportowej. Na odprawę przybyli również przedstawiciele P.U.W.F. i P.W., Polskiego Zw. Motocyklowego w osobach: kpt. Kuleszy, kpt. Krupińskiego i kpt. Zdanowskiego. Kpt. Kuleszą przedstawił zebranym plan pracy P.Z.M. na rok 1935, z którego wynikało, że kluby Z. S. mają już w b. r. cały szereg imprez do przeprowadzenia, z których oby wywiązały się należycie. Stwierdzono również, że stosunek klubów zrzeszonych do niezrzeszonych jest jak 1:1. Chcąc mieć głos na walnem zebraniu P.Z.M. w lutym przyszłego roku, trzeba się szybko zrzeszyć.

WĘGRZY NIE SĄ LEPSI OD NASZYCH PIĘŚCIARZY.

Zawody pięściarskie między mistrzem Budapesztu klubem B. T. K. a zespołem kombinowanym Makkabi i Polonji dały wynik 8:8. Wynik ten nie był jednak odzwierciadleniem istotnych sił, gdyż sędziowanie pozostawiało dużo do życzenia i wynik ten w najlepszym razie winien brzmieć 9:7.

SPOTKANIA LIGOWE.

Do rozegrania pozostało jeszcze jedno spotkanie: Garbarnia — Ł.K.S. Na górną część tabeli spotkanie to nie będzie miało jednak znaczenia. Obecnie tabela „góry" po ostatnich meczach: Legja — Warszawianka 4:0, Cracovia — Polonja 5:0, Garbarnia — Podgórze 3:1, Wisła — Warta 2:1, Ł.K.S. — Pogoń 2:1 — wygląda następująco: Ruch, Cracovia, Wisła, Garbarnia, Legja i Pogoń.

SPOTKANIA O WEJŚCIE DO LIGI.

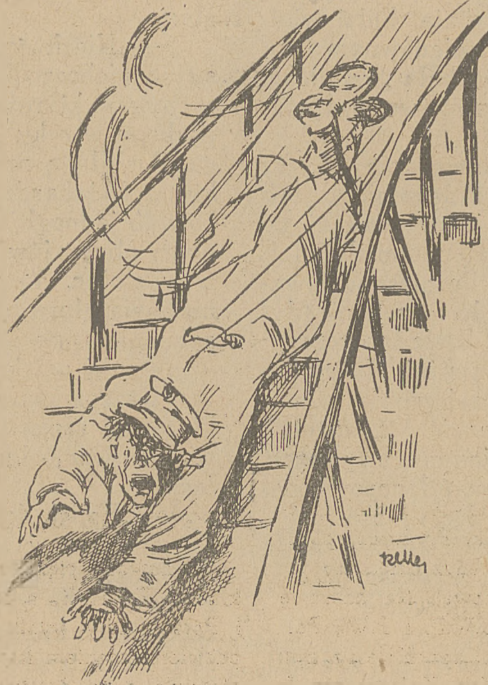
W zawodach piłki nożnej o wejście do Ligi, Śląsk pokonał Rewerę 5:0. Wobec powyższego do finału wchodzą: Śląsk, Naprzód i Smigły.

EUG. MAŁACZEWSKI

WIELKA BITWA NARODÓW

(Ciąg dalszy).

I stała się rzecz niewytłumaczona — przynajmniej dla tych, którzy gromadzili się przy owych kręconych schodach na dole i z najwyższem zajęciem słuchali hałasów dochodzących z góry. Oto nagle zbiegł stamtąd czerwony, spotniały Anglik bez czapki, z odpiętemi naramiennikami, podobnemi przez to do podrygujących skrzydełek. Upadł przed gapiami na kolana, porwał się z klęczek; na pytanie, co jest, machnął beznadziejnie ręką i uciekł na ulicę. Za nim -- drugi, trzeci, czwarty, aż do ostatniego. Niektórzy zjeżdżali głową na dół, piersią po schodach, a ich łokcie i kolana, zaczepiając się po kolei o 47 deszczułkowych stopni, wybębniały na nich jakoby długą gamę, z jednostajnego trylu się składającą. Inni podróżowali siedząc; ci mieli zapewne złudzenie, iż zażywają jazdy w jakim Luna Parku po „djabelskiej" drabinie kołującej. Wyraz oblicza wojowników staczających się bez żadnej przerwy, jeden po drugim, był dostatecznie ogłupiały, a czasami do takiego stopnia wprost głupi, iż zebrani koło schodów witali każdego szalonym wybuchem śmiechu. Ostatni zsunął się rudy Dżek, a raczej zleciał, koziołkując przez miedziano włosą głowę, z rozwartą paszczą na podobieństwo ryby, wyrzuconej z niewodu. A skoro znalazł się na dole — jednym susem wyskoczył na ulicę. Bo też i czasu do stracenia nie miał. Nadeptywali mu na pięty zbrojni nogami od stołków Maciuś ze Smigłą i pięciu niebieskich Francuzów, wszyscy w natchnionem rozwichrzeniu głów, w wiatrakowem rozlataniu rąk, zlani potem, ochrypli, ale ryczący głosem strasznym: „Naprzód!" „En avant!". I wytoczyli się na ulicę, jak burza, w pościgu za uciekającymi.



...Ostatni zsunął się rudy Dżek...

Tam Anglicy czekali ich już. Jedni formowali tyraljerę. Rozważniejsi zbroili się, łamiąc gwałtownie pobliskie sztachety, gdyż przekonali się na własnej obitej skórze, jak decydującym czynnikiem w wojnie jest przedewszystkiem techniczna jej strona: broń — lepsza lub gorsza od broni nieprzyjaciela. Hałaburda swoją armję również uszykował do boju i chciano się już prać w dalszym ciągu.

Jakiby to wszystko miało koniec — homerowska nawet wyobraźnia powiedziałaby: pas,— gdyby znowu nie coś zgoła nieprzewidzianego.

Oto w zaśnieżonej po okna domów ulicy zaczerniał patrol, mniej więcej z ludzi dwudziestu, ubranych po marynarsku, zbrojnych w karabinki bez bagnetów. Podeszli bliżej i przywódca ich zawołał:

— Ej tam, śmirrrnaaa! Katoryje tut palaki— wychadi!..

Był to patrolujący miasto oddział marynarzy moskiewskich, którzy, zdradziwszy ogłodzonych bolszewików, wysługiwali się nowopowstałemu Rządowi Rosii Północnej za angielski żołd i niezodzowny „jam". Gospodarz knajpy doniósł im o awanturze, a że komendant patrolu miał z Hałaburdą o tę samą Anisię osobiste porachunki, więc przymaszerowali pośpiesznie.

„Palaki" nie mieli wygodnej racji przyznawać się do obecności; wskutek tego marynarz zawołał ponownie:

— Katoryj tu Gałaburda? Skazano tiebie — wychadi. Isz ty jewo — złowriednyj lach!...

Naraz mu się wydało, że „złowriednyj lach" jest tuż koło niego. Pomyłki winien był pewien Anglik, z tęgiej figury i sposobu noszenia sie podobny do Maciusia. Mundur na obu jednako

wy czynił po nocy podobieństwo w pierwszej chwili nie do odróżnienia. Uradowany Moskal ułapił ofiarę swej pomyłki za kołnierz i, by dokładniej przekonać się co do tożsamości osoby, pociągnął ją pomimo oporu, pod gazową latarnię.

Jak się rzekło wyżej, Hałaburda był to w myśleniu chłop lotny. W lot więc rozważył nową sytuację i zrozumiał jedno: wobec obrazy Anglika, należy wplątać wszystkich do bójki z Moskalami. Jak się dobrze uda, to za jednym zamachem da się nauczkę i Moskalom, a „jak będzie z tego guzik" (myślał Maciuś) no.. to się przezpiecznie da nura, a durnie niech sobie potem łby porozwalają". I w nagłem natchnieniu rzucił się naprzód (zbytnio się jednak nie zapałaszowując) i krzyknął głosem okropnym:

— England forward! ! !

Aż się przeraził skutku, jaki tem wywołał. Anglicy, powtórzywszy okrzyk, zwartą masą wpadli na patrol, jak jeden mąż. Francuzi, przez właściwą sobie rozwagę, nie ufając swej dotychczasowej broni, wyłamali dla pewności po sztachecie i ruszyli również. Zasię Hałaburda (który nagle zmienił pierwotny zamiar wycofania się cichaczem) objął nad całą koalicją dowództwo naczelne. „Fosz sobie, a ja sobie" — przewinęło mu się przez myśl.

Prócz Polaków nikt nie zrozumiał, czego żąda komendant patrolu. Widziano tylko fakt: Moskal ułapił za kark żołnierza Wielkiej Brytanji! odważył się na tak coś potwornie zuchwałego. Wprawdzie i on był sojusznikiem, ale właściwie to nie bardzo go odróżniano od bolszewika, przeciw któremu wespół z nimi, Anglikami, walczył. Dla nich bo każdy Moskal należał do innej, jakgdyby nie białej rasy. I zadraśnięta do żywego ambicja zdobywców świata, ludzi wielkiej białej rasy, pogodziła ich z niedawnym wrogiem i wszystkich razem popchnęła żywiołowo przeciw wspólnemu niebezpieczeństwu, grożącemu od rasy niższej.

I zanim Moskale, bynajmniej nie chcący zwady z nikim innym, tylko z Polakami, zdążyli połapać się, co zaszło, byli już złomotani po łbach „na fest" (jak opowiadał potem Śmigło). Napad był o tyleż furjacki, o ile niespodziewany. Tego było za wiele dla dzielnych niegdyś pionierów rewolucji i poszli w bezładną rozsypkę, dodając sił do ucieczki starem jak Matuszka-Rosja, a w chwili niebezpiecznej wprost niezastąpionem hasłem: „Bratcy, spasajś, kto możet!".

Po chwili zostali na ulicy jedynie zwycięzcy, tudzież dwie czarne figury, pośród porozrzucanych karabinów skulone na śniegu i nieco farbujące krwią jego dziewiczą białość. Zostawieni na placu walki skowyczeli z bólu, wydając od czasu do czasu krzyk przeciągły, jak wycie:

— Towaryszczi, pomogiiite!

Zwycięzcy dobrze sobie sprawy nie zdawali, co się stało i jak. Wiedzieli tylko, że byli narażeni na niesłychaną uzurpację nietykalności i honoru od tubylców kraju przez się podbitego. I z tej opresji uratował ich ów szalony „polish", dla którego teraz mieli za to wdzięczność i podziw, oraz podświadomy szacunek, płynący stąd, że i ich samych przedtem tak dzielnie ogrzmocił.

Naradzili się ze sobą i po naradzie rudy Dżek podszedł do Hałaburdy, zasalutował, jak się patrzy, i, uprzejmie wskazawszy na drzwi knajpy, rzekł po niemiecku:

— Brüderschaft!

Hałaburda, jako człek polityczny, nie odrazu zechciał zrozumieć, o co chodzi. Dopiero gdy kamraci Dżeka otoczyli tych dwóch i, popychając ich ku sobie, chórem poczęli wołać: „Brüderschaft" — odsalutował z godnością i rzucił Śmigle:

—Chodź i ty, bracie. Widzi mi się, że będzie tera okruteczna wstawa i to na ich rachunek.

Triumfalnie poprowadzono pod rękę obu pogodzonych rywali na znane nam już pięterko. Tu rozegrała się scena romantyczna. Anisja, widząc obu swych pretendentów, mniej więcej całych i już pogodzonych, rzuciła się z piskiem na szyję najpierw Hałaburdzie, a potem chciała zawisnąć i na Dżeku. Ale ten, nową przyjaźnią wyleczony ze starej miłości, zagrodził się dłonią od dziewczyny, jak przedtem od szklanki z piwem, i rzekł dobitnie: — No.

Zaczem zsunięto kilka stołów, aby utworzyć jeden duży stół, i pogodzona koalicja, w świetnym humorze, zasiadła, iżby sprawę, oblaną krwią, oblać spirytusem.

Przy pierwszym kieliszku zmuszono Dżeka i Maciusia do kilkakrotnego ucałowania się, po którem nasz bohater, niegdyś krechowiecki ułan, nieznacznie otarł się rękawem i powiedział Śmigle:

— Niech go nie znam. Oślinił mnie, jakby swoją nieboszczkę kobyłę całował.

Przy którejś kolejce Dżek powstał z kieliszkiem w ręku i wygłosił do Hałaburdy po angielsku długą przemowę, którą w pauzach, niekrótkich i bardzo częstych, towarzystwo aprobowało jednogłośnem: „O yes!" Hałaburda świadomy obyczajów wielkiego świata, słuchał gadaniny stojąc, a w momentach uroczystego podniesienia głosu kiwał głową potakująco i ze zrozumieniem, po skończonej zaś oracji rzekł:

— Aj not kombinejszen.

Krasomówca pomyślał dobrze, jak tu wyklarować rzecz lepiej, naradził się z kolegami, wkońcu wzniósł rękę uroczyście, jak pastor, i objaśnił:

— Polish dobra!

Poczem w wielkiem zadowoleniu pożegnali się i rozeszli śpieszniej, niż się im zdawało, a to z obawy, że zajście z patrolem moskiewskim ściągnie do knajpy inne jakie, wyższej rasy wojsko, które trzeba będzie uszanować, gdyż wobec ważności misji, może niem dowodzić oficer.

(C. d. n.)

Z ŻYCIA ODDZIAŁÓW STRZELECKICH

W bardzo piękny sposób uczcili strzelcy pow. JAWOROWSKIEGO święto wskrzeszenia Państwa. Spełniając postulat wyścigu pracy, wybudowali oni w rekordowym czasie 6 dni 1 km. wspaniałej szosy, otoczyli ją rowami i obsadzili drzewami. Szosa ta stanowi przedłużenia pięknej alei im. Jana III Sobieskiego, a powstała na miejscu błotnistej drogi, którą przebywać muszą codziennie wszyscy kuracjusze zdrojowi w Szkle, udając się do łazienek. Nowa aleja, której poświęcenia i otwarcia dokonano w dniu święta państwowego, nosić będzie imię Marszałka Józefa Piłsudskiego. Na szczególną uwagę zasługuje fakt, że na ten wyczyn złożyły się wysiłki całego społeczeństwa powiatu jaworowskiego. Inicjatorem i gorliwym opiekunem był starosta doktór Jerzy Łoś, kierownictwo techniczne leżało w rękach inż. Janika, kierownika Powiatowego Urzędu Drogowego i drogomistrza Hawliczyka, zakwaterowanie i wyżywienie zorganizował por. Woronkiewicz, zaś około 300 dniówek bezpłatnej pracy dali strzelcy z okolicznych oddziałów, w tej liczbie zaś było także kilkunastu Rusinów, mieszkańców Szkła, którzy z własnej ochoty do pracy się zgłosili. W poświęceniu tego dzieła wzięli udział przedstawiciele wszystkich warstw społecznych i narodowości, zamieszkujących tę ziemię, była więc cała miejscowa i okoliczna inteligencja, żydzi i ruska ludność miejscowa w swych charakterystycznych, malowniczych strojach. Ten fakt zespolenia wysiłków całego społeczeństwa ziemi jaworowskiej przy wspólnem dziele, podkreślony przemówieniem kierownika miejscowej spółdzielni ukraińskiej w ukraińskim języku wygłoszonem, to największe zwycięstwo naszej idei państwowej.

Sam. Oddz. Z. S. w KRYNICY uroczyście obchodził tegoroczną rocznicę Niepodległości. Wieczorem dnia 10.XI. oddział wziął udział w capstrzyku. W niedzielę po mszy św., w czasie której oddział Z. S. wraz z innemi organizacjami p. w. ustawionemi przed kościołem, oddawał honory wojskowe — odbyła się defilada. Dziarsko wyglądały dwa plutony męskiego i jeden żeńskiego oddziału Z. S. Liczne przychylne uwagi wywołał pierwszy raz występujący oddział naszych umundurowanych orląt. Po oddaniu, na miejscowym cmentarzu, hołdu poległym w walkach o Niepodległość — strzelcy wzięli udział w akademji urządzonej przez miejscowy komitet, występując ze zbiorową recytacją p. t. „Szary żołnierz". Popołudniu odbył się w świetlicy obchód święta, na który złożyły się deklamacje, przemówienie ob. mgr. Królikowskiego, ref. w. ob. i śpiewy chóralne. Skromny ten, lecz dobrze zorganizowany wieczorek zaszczycili obecnością z poza władz Z. S. — prezesi Z. R. i P. P. W. Wieczorem delegacja tut. oddziału wzięła udział w obchodzie urządzonym przez nasz pododdział w Tyliczu — miasteczku oddalonem o 7 km. od Krynicy. Wypełniając swoje zadania propagatora sportu strzeleckiego, komenda oddziału urządziła w dniu 10 i 11 zawody w strzelaniu o mistrzostwo Krynicy. Zawody odbyły się w konkurencji indywidualnej i zespołowej. Protektorat nad zawodami objął dyr. zdrojowiska inż. Nowotarski. Mistrzostwo Krynicy indywidualne zdobył Gosztyła (Zw. Rez.), zdobywając na 100 możliwych — 91 pkt., II miejsce zajął ob. Iwański (Z. S.) — 90 pkt., III miejsce—Szczerbowski (Zw. Rez.) 90 pkt. W strzelaniu zespołowem wzięło udział 7 zespołów. I miejsce, zdobywając 772 na 900 możliwych pkt., zajął zespół Z. S. w składzie ob. ob. Rabik. Ryndzarz i Witek, II miejsce — zespół P. P. W. (686 pkt.) III miejsce — K. P. W. i Krynickie Tow. Hokejowe (626). Wieczorem w sali balowej Domu Zdrojowego odbyła się uroczystość rozdania nagród, której dokonał prezes Miejskiego Kom. P. W. i W. F. p. burmistrz mgr. Zakrzewski. *Stak.*

W dniu 11 listopada oddział w PRZESŁAWICACH odegrał przed licznie zgromadzoną publicznością wesołą komedję p. t. „Jak Kapral Szczapa dostał się do raju" z wkładką własnego pomysłu (Musztra Abramka rekruta). Po przedstawieniu komendant oddziału ob. Białecki, w krótkiem przemówieniu scharakteryzował postać i zasługi Marszałka Józefa Piłsudskiego na tle walk Polaków o Niepodległość. Hymn Narodowy zakończył uroczystą część obchodu. Następnie, przy dźwiękach orkiestry 64 p. p., rozpoczęła się zabawa taneczna, która trwała aż do rana.



Strzelcy pow. jaworowskiego święto Niepodległości uczcili czynem, budując 1 km. szosy. Przy budowie pracowali członkowie zarządu razem ze strzelcami.

Pracę w oddziale Z. S. w WYSZKOWIE n/B. rozpoczęto w myśl nowych wytycznych wyszk. na rok 1934-35. W miesiącu październiku w oddziale została otwarta bibljoteka. Książki ofiarowali członkowie kierownictwa oddziału Z. S. oraz strzelcy. Obecnie bibljoteka liczy 71 książek. Oddział Z. S. bierze czynny udział we wszelkich uroczystościach, przodując innym organizacjom: 1.XI. — złożył wieniec na grobie poległych bohaterów w obronie Wyszkowa n/B. w r. 1919—20 10.XI. — zorganizował uroczyste Ognisko i Apel poległych, w których

wzięły udział wszystkie miejscowe organizacje i tłumy publiczności. 11.XI. — wziął udział w uroczystościach, związanych z rocznicą Niepodległości. Wieczorem zaś w Akademji zorganizowanej wspólnie z innemi młodzieżowemi organizacjami.

Powiat Z. S. BIAŁA, chcąc uczcić Święto Niepodległości czynem, postanowił przeprowadzić Kolarskie Zawody o mistrzostwo Powiatu Biała na trasie Kęty — Łęki — Kęty na przestrzeni 20 km. Zawody te cieszyły się b. dużem zainteresowaniem publiczności. Pierwsze miejsce zajął J. Bąk (Z. S. Jawiszowice) w czasie 35 min 30 sek. — zdobywając nagrodę przechodnią ufundowaną przez Zarząd Pow. Z. S. Biała — 2) Hrapkowicz (Bulowice), — 3) miejsce Mamica (Bulowice). Organizacja zawodów dobra.

Na dzień 11 listopada zaprosił oddział Z. S. SKAWINA harcerską drużynę szkoły powszechnej im. Kaz. Wielkiego z Krakowa, celem rozegrania z „Orlętami" zawodów w siatkówkę. Rozegrane dwa spotkania zakończyły się zwycięstwem „Orląt" z wynikiem 30:10 i 30:21. Wieczorem rozegrano w świetlicy O. Z. S. Skawina mecz ping-pongowy. Brało udział 5 czł. „Orląt" i 5 harcerzy— wygrał zdecydowanie Kraków.

Uroczystość obchodu 16-ej rocznicy Niepodległości przygotowana została przez oddziały Z. S. w GDYNI niezmiernie starannie. W dniu 10 listopada strzelcy wraz z orkiestrą Z. S. wzięli udział w capstrzyku, poczem odbyła się, urządzona staraniem II gdyńskiego oddziału Z. S. i oddziału Z. S. — Grabówek, uroczysta akademja w świetlicy strzeleckiej, na którą przybyli liczni zaproszeni goście. Przemówienie okolicznościowe wygłosił prezes pow. Z. S. ob. inż M. Michalski. W dalszej części programu, po szeregu pięknych deklamacyj, strzelcy-amatorzy odegrali jednoaktówkę p. t. „Szaleńcy", następnie przy ognisku urządzonem na scenie grupka strzelców odśpiewała wiązankę pieśni legjonowych oraz wykonane zostały pod kierunkiem kmdta oddziału ob. Zielenia i ref. wych. obyw. ob. Graczyka pełne humoru i życia gawędy obozowe. Na zakończenie podniosłej uroczystości wszyscy zebrani odśpiewali „Pierwszą Brygadę" W dniu 11 listopada strzelcy z całego powiatu gdyńskiego wzięli udział w oficjalnej akademji oraz w defiladzie urządzonych w Gdyni.

Dla uczczenia pamięci bohatera narodowego Bartosza Głowackiego, oddział żeński Z. S. w KIELCACH zebrał się w dniu Wszystkich Świętych przy grobie ś. p. Głowackiego, składając na nim wieniec i zapalając światła. Zarządzeniem dwuminutowego milczenia oddały strzelczynie hołd bohaterowi poległemu w walce o Niepodległość.

Celem uczczenia pamięci bohaterów powstania, zarząd oddziału Z. S. w MIECHOWIE zajął się dekoracją pomnika poległych powstańców z 1863 r. i wystawił przed nim honorową wartę w dniu 1 i 2 listopada. Liczne wieńce złożone zostały u stóp pomnika przez okoliczne oddziały Z. S. oraz delegacje organizacyj społecznych, stowarzyszeń i szkół miejscowych.

Oddział Z. S. w DOBRYSZYCACH, biorąc czynny udział w przygotowaniach do obchodu listopadowego przyczynił się w dużym stopniu do nadania uroczystości imponujących rozmiarów radosnej manifestacji patrjotycznej. W dniu 10 b. m. odbył się capstrzyk, który przemaszerował ulicami Dobryszyc, zatrzymując się przed tablicą Marszałka J. Piłsudskiego, wmurowaną w budynek miejscowej szkoły, oraz przed pomnikiem Niepodległości, gdzie umundurowana kompanja Z. S. prezentowała broń, a orkiestra odegrała „Pierwszą Brygadę". Udział dobryszyckiego oddziału Z. S. w tegorocznych uroczystościach listopadowych zaznaczył się również urozmaiceniem programu przez starannie opracowaną imprezę sceniczną. Odegrana przez członków miejscowego oddziału sztuka p. t. „Zaręczyny pod kulami", reżyserowana przez ob. Ogłoza i ob. Hrynduła naucz. szk. powsz. została przyjęta przez licznie zgromadzoną publiczność rzęsistemi oklaskami. Po przedstawieniu odbyła się zabawa taneczna dla strzelców oraz zaproszonych gości.



Na starcie motocyklowego raidu, zorganizowanego przez oddział Zw. Strzeleckiego w Grudziądzu.

Oddział Motorowy Z. S. w GRUDZIĄDZU zorganizował w dniu 14 października raid motocyklowy, połączony z ćwiczeniami w terenie oraz ostrem strzelaniem na półmecie w Świeciu. Trasa wynosiła 90 klm.: Grudziądz — Zajączkowo — Warlubi — Górna Grupa — Świecie — Grudziądz. Pomimo niepogody na raid stanęło 7 zawodników z maszynami. Odjazd zawodników ze startu odbył się w kolejności co minuta jeden za drugim. Na półmecie w Świeciu przeprowadzone było ostre strzelanie pod kierownictwem Komendanta Grodzkiego Z. S. por. Sedlaczyka oraz Adjutanta Komendy Grodzkiej ob. Glińskiego. Po zakończeniu raidu, przez Komisję były rozdane 3 wartościowe nagrody, z których I-szą zdobył ob. Dembiński Edmund, 2-gą



W Czarnym Borze, miejscowi strzelcy na dzień Zaduszny sami przygotowali krzyże na mogiły swych najbliższych.

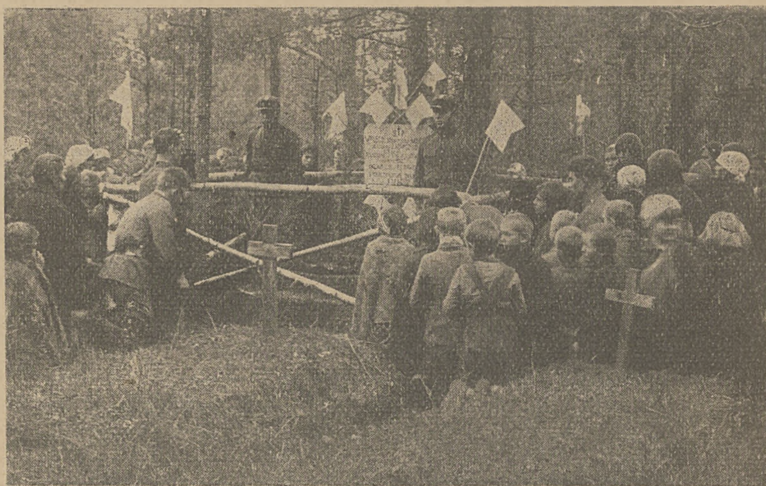
ob. Spychała, 3-cią ob. Żydłowski. Wszyscy zawodnicy otrzymali ponadto dyplomy.

W niedzielę, 30 września odbyła się w WOŁCZYNIE uroczystość rozpoczęcia roku szkolnego oddziału Z. S. „Krakusów" oraz miejscowego P. W. i W. F. Od zebranych na placu im. Marszałka J. Piłsudskiego oddziałów, przybyłych z terenu całej gminy, odebrał raport Kmdt O. Z. S. i P. W. W. F. ob. F. Łosicki, następnie, po nabożeństwie, do strzelców i licznie zgromadzonych tłumów publiczności przemówił ob. W. Iwanko, charakteryzując zadania i znaczenie P. W. i W. F. dla państwa i społeczeństwa. Przemówienie zakończone zostało okrzykiem wzniesionym na cześć Marszałka J. Piłsudskiego oraz odśpiewaniem hymnu I-ej Brygady, poczem umundurowane oddziały Z. S. i P. W. i W. F. z karabinami, oraz oddział konny krakusów przedefilowały przed władzami gminnemi, sprężystością i sprawnością marszową budząc powszechne uznanie. Wieczorem odbył się „Wesoły Wieczór", urządzony staraniem strzelców pod kierunkiem ob. M. Gromulskiego; na program „Wieczoru" złożyły się deklamacje, djalogi, oraz śpiewy solowe. Po występach scenicznych odbyła się wspólna zabawa taneczna.

W dniu 30 września b. r. Komenda Powiatu Związku Strzeleckiego w SUWAŁKACH zorganizowała na strzelnicy miejskiej zawody strzeleckie o Mistrzostwo Powiatu. Do zawodów stanęło 12 zespołów (po 4 zawodników) Zw. Strzeleckiego. Strzelanie odbyło się z broni wojskowej na 100 m. i małokalibrowej na 50 m. Serja z broni wojskowej wynosiła 5 strzałów, zaś z broni małokalibrowej 10 strzałów. Zespołowo I miejsce uzyskał Oddział Z. S. Suwałki Nr. 2 w składzie: ob. ob. Łapiński, Dawidowicz, Wiśniewski i Sawicki, wybijając 509 pkt., 2) Suwalski K. S. „Strzelec" 473 pkt., 3) Oddział Z. S. Rutka Tartak 452 pkt. Indywidualnie pierwsze miejsce zajął ob. Łapiński — Z. S. Suwałki, uzyskując 132 pkt. przed ob. Majewskim Z. S. Płociczno 132 i ob. Dawidowiczem Z. S. Suwałki 131 pkt. Tego samego dnia na trasie Suwałki — Bakałarzewo — Filipów — Suwałki odbyły się zawody kolarskie na dystansie 56 km. pierwsze miejsce zajął ob. Wiśniewski Z. S. Suwałki w czasie 2 godz. 10 m. drugie ob. Tabin Z. S. Pawłówka, 3) ob. Słuchocki Z. S. Płociczno. Wspaniale przedstawia się bilans O. S. w powiecie suwalskim. Oto, do tego czasu komenda Powiatu Związku Strzeleckiego w Suwałkach wydała ogółem 1214 odznak klasy III, 338 odznak kl. II, i 120 odznak kl. I. Najwięcej odznak posiada 24 B. K. O. P. (III—528, II—97 i I—15), na drugiem miejscu znajduje się Zw. Strzelecki (III—26, II—39 i I—2), na trzeciem uplasował się 29 B. K. O. P. (III — 114. II—3, i I—I).

W niedzielę dnia 30 września b. r. dokonano w KASPEROWCACH, powiatu zaleszczyckiego, poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę Domu Ludowego TSL., mającego być również siedzibą miejscowego Oddziału Z. S. W uroczystości tej wzięli udział: Star. Pow. z Zaleszczyk J. Krzyżanowski, Prezes Rady Powiatowej BBWR. J. Wartanowicz, Vicestar. St. Zając, Prezes Koła TSL.—Zaleszczyki J. Kotowicz, Pow. Kmdt Z. S. ob. L. Domański, oraz liczne rzesze okolicznej ludności. Po poświęceniu odbyła się defilada kompanji Z. S., a na zakończenie zabawa ludowa przy udziale przybyłych gości oraz miejscowej ludności.

Oddział Z. S. w NAKLE rozwijający z roku na rok coraz żywszą i owocniejszą działalność ma do zanotowania powołanie do życia nowej placówki pracy, mianowicie utworzenie żeńsk. oddz. Z. S. W pierwszych dniach października odbyło się w budynku szkoły organizacyjne zebranie nowego oddziału z udziałem Kmdta i Kmdtki Pow., delegatki Kmdy Podokr. Ob. Brzuchaczówny. Kierownik szkoły Ob. Gładysz wygłosił treściwy referat na temat: „Cele i zadania Związku Strzeleckiego" w toku swych wywodów referent stwierdził m. in., że większa część naszej młodzieży żeńskiej nie należy do żadnych



Strzelcy z Rudawki, dzieci szkolne i miejscowa ludność nad zbiorową mogiłą bohaterów walk o Niepodległość w dniu 11 listopada.

organizacyj. Młodzież ta pozostawiona sama sobie staje się obojętną dla spraw obywatelsko - państwowych, nie nabiera również tych walorów duszy, które zdobić powinny polską kobietę. Te braki właśnie ma uzupełnić Związek Strzelecki, który za cel postawił sobie przygotowanie obywateli i obywatelek pod względem społeczno - państwowym, i który wszczepia w młode serca ideologję Wielkiego Budowniczego Państwa Marszałka Józefa Piłsudskiego. Skolei omówiono zakres pracy, obrano kierowniczkę pracy kobiet w osobie Ob. Świderskiej oraz kmdtkę Ob. Frankową.

Dnia 30 września odbył się uroczysty akt poświęcenia nowej świetlicy oddziału Z. S. oraz lokalu zarządu i k-mdy pow. Z. S. w ZŁOCZOWIE. Aktu poświęcenia dokonał kapelan Z. S. ks. prof. Logosz. Na uroczystość przybyli liczni przedstawiciele miejscowych władz cywilnych i wojskowych. Prezes pow. zarządu Z. S. ob. dr. Tymiński złożył w imieniu organizacji podziękowanie burmistrzowi płk. Brzezickiemu za ofiarowanie i remont lokalu świetlicowego oraz za stałą opiekę i dbałość o rozwój pracy strzeleckiej na terenie miasta Złoczowa. Uroczystość poświęcenia zakończona została odśpiewaniem pieśni legjonowo-strzeleckich.

Akcja strzelectwa na terenie powiatu LUBARTOWSKIEGO rozwija się w nadzwyczaj szybkiem tempie. Dowodem tego może być ilość zdobytych odznak strzeleckich w czasie od kwietnia do sierpnia r. b. (II klasę zdobyło 77 osób, III klasę zdobyło 295 osób). Na szczególną uwagę zasługuje fakt, że duży procent zawodników stanowią ludzie starsi. Stosunkowo dużą ilość odznak strzeleckich zdobyły również strzelczynie. Na podkreślenie zasługuje również i ta okoliczność, że około 90% zdobywców odznak strzeleckich rekrutuje się z pośród członków Z. S.

Dnia 7 października b. r. z inicjatywy zarządu oddziału Z. S. Żeńskiego w SŁAWATYCZACH, zostało otwarte przedszkole przy oddziale Z. S., które prowadzi ob. Julja Szpakówna z Lublina. Przedszkole mieści się w świetlicy Z. S.

Na zakończenie sezonu piłkarskiego w TARNOPOLU, odbyły się zawody w piłce nożnej między drużynami W. K. S. Kresy — K. S. Strzelec zakończone wynikiem 6:0 (4:0).

Staraniem oddziału żeńskiego Z. S. w MYŚLENICACH odbył się dnia 13 października „Wieczór humoru". Dochód z niego przeznaczony został na powodzian.

Oddział Z. S. w PODBUŻU dał znów dowód swej żywotności, urządzając Pierwsze Podkarpackie Zawody Strzelecko-Myśliwskie. Na program zawodów złożyło się: 1) strzelanie z broni małokalibrowej, 2) strzelanie z karabinu wojskowego, 3) strzelanie do rogacza podjazdowego 4) strzelanie do zająca ruchomego naturalnej wielkości. Kierownictwo całości zawodów spoczywało w rękach ob. dra Ruczki, strzelanie z broni małokalibrowej prowadził ob. T. Procyk, z broni wojskowej porucznik Starowicz, strzelanie do rogacza podjazdowego dr. Ruczka, strzelanie do zająca ruchomego ob. Handl. Chcąc dać możność najszerszym kołom strzeleckim i myśliwskim zapoznania się z tego rodzaju zawodami, zaprosił oddział Z. S. wszystkich miłośników tego sportu z Sambora, Drohobycza i Borysławia. Na zawodach obecni byli liczni przedstawiciele władz administracyjnych powiatu drohobyckiego, obwodowego urzędu P. W. i W. F. z Sambora oraz goście z bliższych i dalszych okolic Podbuża. Do strzelania z broni małokalibrowej Bz. kraj. 11 stanęło 30 zawodników. Pierwsze miejsce i nagrodę zegarek, dar Insp. I. Markiewicza z Drohobycza, zdobył ob. J. Kordasiewicz, Z. S. Podbuż, uzyskując 165/200 punktów, II miejsca ob. H. Handl, Z. S. Podbuż, 156/200 punktów, III miejsce ob. K. Handl, Z. S. Podbuż, 150/200 punktów W strzelaniu z karabinu wojskowego Kb. 24 wzięło udział 48 zawodników. I miejsce i nagrodę obraz olejny dar ob. insp. Zaremby z Drohobycza zdobył ob. G. Twardy, Z. S. Podbuż, 8/10 punktów, II — ob. M. Twardy, Z. S. Podbuż, 7/10, III — ob. H. Handl, Z. S. Podbuż, 6/10. Poza konkursem ob. Kordasiewicz uzyskał 9/10 punkt. W strzelaniu do rogacza podjazdowego z broni myśliwskiej Mk. 11 wzięło udział 14 zawodników. I miejsce i nagrodę nóż myśliwski, ofiarowany przez oddz. Z. S. Podbuż, zdobył ob. Leiss, Z. S. Podbuż, uzyskując wynik 32/50 pkt. W strzelaniu do zająca ruchomego M. śr. wzięło udział 17 zawodników. I miejsce i nagrodę pas myśliwski z nabojami, ofiarowany przez oddz. Z. S. Podbuż, zdobył ob. Leiss., Z. S. Podbuż, uzyskując 8/10 punktów. Cały program zawodów został wykonany i dał możność strzelania 101 zawodnikom we wszystkich tak różnorodnych konkurencjach. Wieczorem na boisku sportowem Z. S. wobec licznie zebranej publiczności rozdał prezes oddz. Z. S. Podbuż ob. inż. Z. Hofmokl nagrody i dyplomy zwycięzcom, zachęcając do dalszej wytrwałej i owocnej pracy w tym pięknym sporcie, dziękując zarazem organizatorom w osobach ob. d-ra Ruczki, ob. Handla i ob. Kordasiewicza za wzorowe przygotowanie i przeprowadzenie tych pierwszych zawodów strzelecko-myśliwskich na Podkarpaciu.

Adres redakcji i administracji: Warszawa, ul. Długa 50. Tel. 11-15-46 i 11-73-50.
Konto czekowe w P. K. O. Nr. 14.785.

Redaktor odpowiedzialny: *H. Piórecka.* Redaktor: *T. Żenczykowski.* Wydawca: *Centr. Instytut Wyd. Zw. Strzel.*

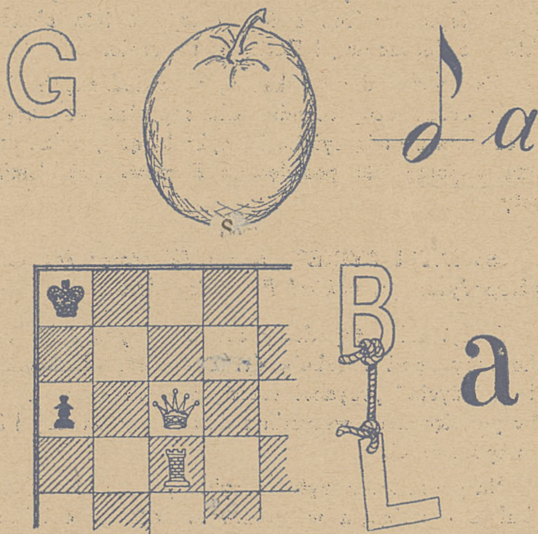
WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. — miesięcznie 1 zł. 50 gr.
Numer pojedyńczy 50 gr. zagranicą 50% drożej. Zmiana adresu 50 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ: 1/1 str. — zł. 500, 1/2 str. — zł. 300, 1/4 str. — zł. 170; za milimetr szerokości jednej szpalty: za tekstem — zł. 0.80; komunikaty, opisy, fantazyjne, tabelaryczne i tekstowe o 50% drożej. Układ kolumny ogłoszeniowej 3-szpaltowy, wysokość szpalty — 250 m/m., a szerokość 50 m/m. Od tych cen żadnych zniżek nie udzielamy. Ogłoszenia płatne są zgóry. Za terminowy druk i niezmienną treść ogłoszeń — nie odpowiadamy.

Druk „KADRA", Warszawa, Długa 50. Tel. 11.86.30

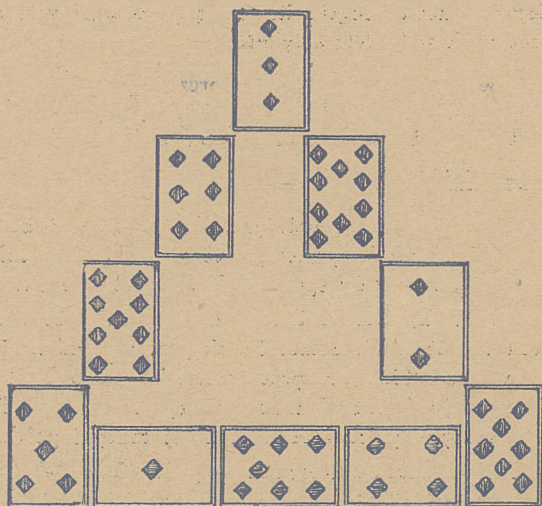
DZIAŁ ROZRYWEK

ZADANIE Nr. 86 — REBUS.



Odczytywać rebusy potrafią Miłośnicy Działu Rozrywek i bez naszych wskazówek. Zwłaszcza, gdy są tak łatwe, jak wyżej podany.

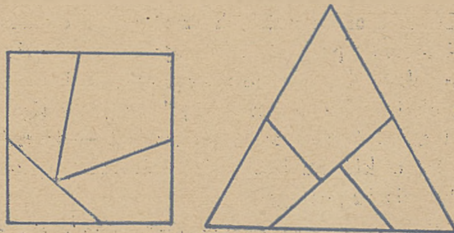
ZADANIE Nr. 87 — PIRAMIDKA.



Z 10 kart jednego koloru ułożono piramidkę w ten sposób, że suma oczek w podstawie jest 25, a w pozostałych bokach po 23. Trzeba tak przełożyć karty, aby suma oczek w każdym boku była 27, i żeby wszystkie karty zmieniły swoje miejsca. Można to zrobić w trojaki sposób, a jak, to sami spróbujcie.

Termin nadsyłania rozwiązań — 11 grudnia. Nagrody: za zadanie Nr. 86 — kasetka korespondencyjna (12 arkuszy papieru z kopertami i 12 znaczków na listy); za zadanie Nr. 87 — książeczka oszczędnościowa z wkładką 10 złotych.

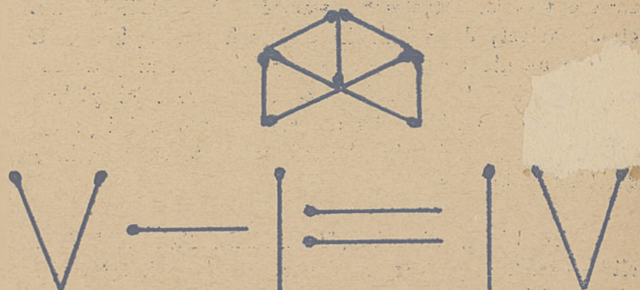
ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 78.



Źle zeszyli żagle w kształcie trójkąta ob. ob.: J. i F. Nadowscy z Knyszyna, gdyż żagiel trójkątny, jest podany jako czworobok. Nie spełnił warunków zadania i ob. Mach z Chodkowic. Żagiel trójkątny zeszyty dobrze, ale gdzie się podział drugi — kwadratowy? Pozostałe 84 rozwiązania — bez zarzutu.

Reprodukcję malarstwa polskiego wylosował oddział Łaziska Górne.

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 79.



Najwięcej kłopotu sprawiła druga część zadania, „w jaki sposób przełożyć jedną zapałkę, aby równanie było słuszne". Pomylili się tu ob. ob.: 1) Juszczyk z Osieka, 2) ob. Sarnowski z Niedźwiad, 3) ob. Dykas z Dębowca i 4) oddział w Korzenistem. Dalsze rozwiązania prawidłowe. Nadesłało je 92 Obywateli.

Grę świetlicową „Wawel" wylosował ob. Suszczewicz z Leśnej k/Baranowicz.

UŚMIECHNIJ SIĘ!

PRZEWYŻSZYŁ WIESZCZÓW.

W świetlicy przechwala się młody poeta:

— Napisałem dwa takie wiersze, żeby ich nie mógł napisać ani Mickiewicz, ani Słowacki...

— E! Bujanie!

— Wcale nie bujanie! Jeden wiersz napisałem o kinie, drugi o radjo!

ŹLE ZROZUMIAŁA.

Młoda żona przygotowała mężowi rosół. Mąż kosztuje i krzywi się.

— Nie smakuje? — pyta żona.

— Za słony! Wprawdzie mówiłem ci wczoraj, że człowiek spożywa trzy kilo soli rocznie, ale niepotrzebnie zrozumiałaś, że to jednorazowo!

CO CZYTAĆ

Jerzy Remer: „WILNO". *Wydawnictwo Polskie R. Wegnera, Poznań.*

Każde z miast polskich ma swoje duchowe, odrębne oblicze, na podstawie którego kształtuje się ku niemu stosunek ogółu. Jedne miasta są nam bliższe, drugie całkiem obojętne, w jeszcze innych czujemy się poprostu źle. W tem mieście chciałbym mieszkać — to najczęściej określenie, w którem bezwiednie streszczamy wszystko, co nas ku miastu pociąga.

Wilno — miasto dwóch stykających się ze sobą i współżyjących kultur: Wschodu i Zachodu,—dla wszystkich bodaj ma w sobie niczem niewytłumaczony czar. „Jedno z najpiękniejszych miast w świecie" — powie o niem Marszałek Józef Piłsudski.

Ale żeby ten czar zrozumieć trzeba poznać promienną i wspaniałą przeszłość Wilna, jego męczeński żywot, wyzwoleńcze radości i jego najcudniejsze twory przyrody i sztuki. Trzeba przeczytać monografję Remera.

Monograficzne wydawnictwa Wegnera mają już swą ustaloną sławę. Graficzna szata tych książek ma zawsze wysoką artystyczną wartość. W „Wilnie" ilustracje artysty Jana Bułhaka mają tak wysoką klasę, iż patrząc na nie i oglądając rzeczy tak nam niby dobrze znane, dopiero teraz zdajemy sobie sprawę z ich piękna. Cyklowi tych wydawnictw nie można było dać lepszego tytułu jak „Cuda Polski", bo istotnie są to cuda na księgarskim rynku.

Ks. W. Kneblewski. „U ŹRÓDEŁ ŚWIĘTEJ RZEKI" — *szkice z podróży po Palestynie. Dom Książki Polskiej w Warszawie.*

Dobra książka podróżnicza to wędrówka z autorem poprzez nieznane kraje, zaznajamianie się z zamieszkującemi je ludźmi, ich życiem i kulturą, przeżywanie wraz z podróżnikiem jego wrażeń w zetknięciu się z pięknem i osobliwościami świata.

Taką książką jest wydany przez „Dom Książki Polskiej" reportaż z pielgrzymki do Ziemi Świętej W. Kneblewskiego p. t. „U źródeł świętej rzeki".

Z Warszawy do Palestyny odbywa autor podróż poprzez nowoczesną Turcją, zeuropeizowaną pod dyktatorskiemi rządami Kemala Paszy, dalej u progu Palestyny przez Tel Awiw, nowozałożony port emigracji żydowskiej.

Krótka podróż koleją, końmi i na mułach i wraz z autorem przenosimy się w dalsze okolice kraju, zwiedzając kolejno miejsca święte całego świata chrześcijańskiego z Jerozolimą i Betlejem na czele.

Historyczne dane o każdej ze zwiedzanych okolic stanowią cenne uzupełnienie dla reportażowo ujętego sprawozdania z pielgrzymki. Zamyka książkę pełne entuzjazmu wspomnienie poświęcone Domowi Polskiemu w Palestynie.

„ŚWIAT I ŻYCIE" *zeszyt IX (tomu II) zarysu encyklopedycznego, nakład Książnicy Atlas.*

Zeszyt IX listopadowy zarysu encyklopedycznego, wychodzący pod redakcją dr. Zygmunta Łempickiego „Świata i życia" przynosi szereg nowych cennych artykułów poświęconych wszystkim dziedzinom wiedzy i kultury współczesnej.

Na początku zeszytu spotykamy się z historycznym artykułem ujmującym w ciekawym skrócie całokształt dziejów Polski za Jagiellonów, dalej mamy krótką monografję Japonji, wreszcie szereg artykułów poświęconych zagadnieniom zarówno naukowym jak społecznym i ekonomicznym, uwzględniającym wszechstronnie najnowsze zdobycze wiedzy i techniki oraz aktualne problemy współczesnego życia.

Załączona na końcu zeszytu piękne zdjęcia fotograficzne stanowią bogatą ilustrację poszczególnych, zamieszczonych w tekście artykułów.

RADJO W ŚWIETLICY STRZELECKIEJ

(od dnia 25.XI do dnia 1.XII)

Niedziela, dnia 25 listopada — godz. 12.15 Poranek Muzyczny, 15.00 „Radził Antek Modrakowi jak się nie dać kryzysowi", 15.25 Przegląd rynków produktów rolnych, 15.45 „Co się jeszcze da zaoszczędzić w gospodarstwie", 17.00 Muzyka, 18.00 komedja „Karabinierzy", 18.45 „Życie młodzieży", 19.30 Muzyka lekka, 20.00 Koncert, 21.00 „Na wesołej lwowskiej fali", 21.45 Wiadom. sport.

Poniedziałek, dn. 26 listopada — godz. 15.45 Muzyka lekka, 18.00 „Skrzynka pocztowa rolnicza", 19.00 „Wędrówka mikrofonu po Polsce", 19.25 Chwilka społeczna, 19.50 Wiadomości sportowe, 20.00 Koncert, 21.45 Odczyt „Józef Piłsudski w pracy konspiracyjnej".

Wtorek, dnia 27 listopada — godz. 16.05 Koncert orkiestry, 18.00 „Wiadomości rolnicze", 19.50 Wiadomości sportowe, 20.00 Wesołe potpourri ze Lwowa, 21.00 Światowa muzyka ludowa, 22.00 Koncert reklamowy.

Środa, dnia 28 listopada —15.45 Fragment teatralny, 16.00 Koncert, 17.00 Audycja Związku Młodzieży Ludowej, 17.25 „Dlaczego należymy do organizacyj kobiecych, 17.50 Poradnik sportowy, 18.00 „Skrzynka rolnicza", 19.50 Wiadomości sport. 21.40 Koncert Chóru Dana.

Czwartek, dnia 29 listopada — godz. 12.30 Poranek szkolny, 15.30 Wiadomości o eksporcie polskim, 15.45 Muzyka lekka, 19.00 Audycja żołnierska, 19.30 St. Moniuszko: „Bajka", 19.50 Wiadomości sportowe, 20.00 Popularna muzyka polska, 21.00 Koncert muzyki polskiej.

Piątek, dnia 30 listopada — godz. 12.45 „Walka z krzywicą u dzieci", 15.45 Godzina muzyki lekkiej, 18.00 „Wiadomości rolnicze", 19.00 Krótki koncert Zespołu Harmonistów, 19.50 Wiadomości sportowe, 20.00 „Jak spędzić święto?", 20.05 Koncert symfoniczny.

Sobota, dnia 1 grudnia — godz. 15.45 Najnowsze nagrania płytowe, 18.00 „Przegląd prasy rolniczej krajowej i zagranicznej, 18.45 Reportaż z Pacykowa, 19.00 Koncert, 19.20 „Śrem nad Wartą", 19.50 Wiadomości sportowe, 20.00 Muzyka lekka, 21.00 Koncert.